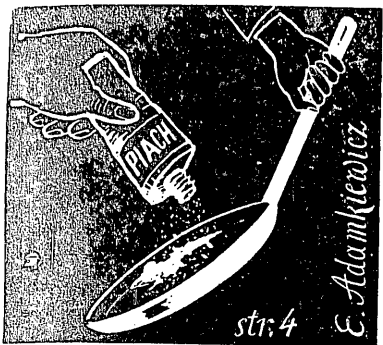




„OLEFINY II”

wygrana
i w padki

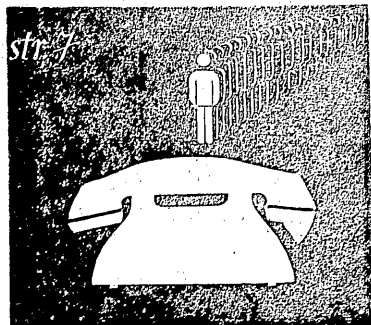
A. Jędrzejczak str. 3



str. 9

POMYSEY
NA EKSPORT

W. Niedzicki



29 CZERWCA 1980 R.

ROK XXXV

CENA 6 ZŁ

ŻYCIE

NR 26

GOSPODARCZE

NIE ZAMKNIĘTE BILANSE

ALEKSANDER WAWRZYSZEWSKI

Niedostatek surowców i materiałów nie od wczoraj jest tematem absorbującym załogi, kierownictwa przedsiębiorstw i gospodarczych działaczy. W fabrykach, nawet i tych, które pierwsze półrocze zamknęły całkiem pomyślnymi wynikami produkcyjnymi, słyszy się dość często: „Zaopatrzenie na drugie półrocze nie bilansuje się z planowanymi zadaniami”.

ZAKŁADY Tworzyw i Farb w Pustkowie są tu tylko przykładem, jednym z wielu łatwo dostępnych, ale też pozwalającym bez trudu uzasadnić ten wybór: surowcowo-materiałowe bilanse nie domykają się w różnych branżach, a często między nie dającymi się związać końcami brakuje właśnie produktów chemicznych. „Pustków” wytwarza głównie materiały zaopatrzeniowe — nawet pobieżne spojrzenie na listę odbiorców pozwala uzmysłowić sobie skalę powikłań, jakie nie domykające się bilanse mogą spowodować. Jest wreszcie „Pustków” dobrym przykładem z jeszcze jednego względu. Wykaz zużytych tu surowców i materiałów obejmuje około dwustu pozycji. Od lat przynajmniej pięciu nikt nigdy nie widział ich tu w komplecie. Nawet nie w kolejności dyktowanej potrzebami odbiorców.

Przez cały ubiegły rok nie udało się ZTE wykonać odmierzonego dla nich wycinka NPSG.

Mimo to w zjednoczeniu i resorcie, a także w instancjach wojewódzkich, chętnie wskazuje się „Pustków” jako przykład przedsiębiorczości, inicjatywy, umiejętności radzenia sobie w trudnej sytuacji. Jest „Pustków” po prostu weteranem zaopatrzeniowej szarpaniny, zdobył w jej toku liczne doświadczenia, dowiódł, że byle co załamać go nie potrafi. I, być może, niniejszy artykuł w całości by należało poświęcić opisowi sposobów, jakimi ta fabryka radziła sobie i radzi. Pokazać: jak pomocne są wielowariantowe programy produkcji, przygotowane na przypadek braku tego, lub innego surowca. Jakie wyniki przynoszą rzetelnie opracowane programy zastępowania importowanych surowców krajowymi. Jak opracowano i jak się wykorzystuje indeksy ważności produkcji, pospolicie zwane tu „talmudami”. Ile w koniecznych surowcowych manipulacjach zależy od przedsiębiorstw i instytucji współpracujących z fabryką, a także od postawy pojedynczych ludzi w tychże przedsiębiorstwach i instytucjach. Ile ważą tu pewne formy działania instancji partyjnych, układy nieformalne i tak dalej. W dzisiejszej sytuacji byłoby to chyba pożyteczne i wcale nie musiało być nudne.

Mimo to bardziej celowe wydaje się inne wykorzystanie wizyty w zakładach „Pustków”. Tu tejsi działacze od lat przynajmniej pięciu uwikłani są w za-

opatrzeniową szarpaninę. Zdobyli doświadczenia, wiele spraw musieli też przemysleć gruntownie. Spróbujmy więc konieczności wylanające się w związku z powtarzanym często zdaniem o nie dających się zamknąć bilansach, skonfrontować z opiniami i ocenami weteranów. Tym bardziej, że i sam „Pustków” znajduje się w sytuacji wspólnej dla wielu przedsiębiorstw. Kończące się półrocze zamyka pomyślnymi wynikami, nie też już jednak że „Zaopatrzenie na drugie półrocze nie bilansuje się”.

★

Wiadomy już przedsiębiorstwom niedostatek surowców i materiałów, w stosunku do planowanych zadań produkcyjnych jest wyrazem lepszego, dość wczesnego pozeznania rzeczywistej sytuacji w poszczególnych gałęziach i branżach gospodarki. Równocześnie sygnalizuje cały ciąg niełatwych problemów stojących przed kierownictwami przedsiębiorstw i ich administracyjną zwierzchnością, przed władzami terenowymi i wszystkimi ogniwami systemu społecznego zarządzania. W zasadzie nie są to problemy nowe. Nie pierwszy raz przecież możliwe do pozyskania ilości surowców nie pokrywają się z zadaniami zapisanymi w planach.

Przyczyny tych rozbieżności też nie są specjalne oryginalne. Roczne plany produkcji szkicuje się, a na-

DOKONCZENIE NA STR. 4



Czy utrzymamy obecną pozycję na światowych szlakach żeglugowych? (Patrz str. 5)

Fot. S. ZUBCZEWSKI

XXXIV SESJA RWPG

KIERUNKI DECYDUJĄCE

UCHWAŁA, precyzująca główne kierunki podejmowanych obecnie wspólnych działań, komunikat o najważniejszych problemach omawianych w czasie obrad i przyjętych ustaleniach, trzy wielostronne porozumienia: o współpracy w gólbkiej przeróbce ropy naftowej, uczestnictwie w realizacji planu przyspieszonego rozwoju nauki i techniki w republice Kuby oraz o specjalizacji i kooperacji w produkcji środków techniki obliczeniowej to najważniejsze dokumenty XXXIV Sesji RWPG. Ich uchwalenie i podpisanie zakończyło prace najwyższego forum naszej socjalistycznej wspólnoty gospodarczej. Sesja, przychylając się do prośby rządu afgańskiego, podjęła decyzję o udziale tego kraju w pracach Rady na prawach obserwatora.

Już pierwszego dnia obrad było jasne, co stanowić będzie główny obszar zainteresowań sesji, odbywającej się u progu nowego pięciolecia. „Obecna sytuacja i sytuacja, którą można przewidzieć na lata osiemdziesiąte — mówił na sesji

przewodniczący delegacji radzieckiej, premier Aleksiej Kosygin — będą wymagać zwiększenia produkcji przy zmniejszeniu jej kapitałochłonności, materiałochłonności i energochłonności. Tylko w ten sposób można zapewnić rozwiązanie najważniejszych zadań gospodarczych i społecznych. Ponieważ problemy intensyfikacji produkcji stoją w tym czy innym stopniu przed wszystkimi bratnimi krajami, zadaniami tym powinien być podporządkowany również dalszy rozwój naszej współpracy”.

W tym kompleksie problemów szczególne miejsce przypada odpowiedzi na potrzebę rozwijających gospodarek zaopatrzeniu w paliwa, energię, surowce i materiały. Wielkim i cennym dorobkiem wspólnoty jest stała uwaga, jaką państwa członkowskie kierowały na rozwój własnej bazy paliwowo-surowcowej także wówczas, gdy wydawało się, że surowce zawsze — a w każdym razie bardzo długo — będą tanie i bez ograniczeń dostępne. Lat sześć-

dziesiątych, a nawet pięćdziesiątych sięgają początki wielostronnych i dwustronnych inicjatyw, zmierzających do zagospodarowania bogactw naturalnych na terytorium ZSRR, Polski, a także niektórych innych krajów wspólnoty. W rezultacie dziś kraje RWPG zaspokajają we własnym zakresie 93 proc. swojego zapotrzebowania na węgiel, ok. 68 proc. zapotrzebowania na rudę żelaza, blisko 82 proc. zapotrzebowania na surową żelazną, ponad 60 proc. zapotrzebowania na wyroby walcowane, 92 proc. zapotrzebowania na tarcicę (dane dotyczące tarcicy nie obejmują Rumunii), blisko 56 proc. zapotrzebowania na bawełnę.

Tą drogą — pogłębiania współpracy w rozwoju bazy surowcowo-paliwowej — zamierzamy też iść dalej. Komunikat o XXXIV Sesji RWPG zawiera np. informację o uzgodnionej w czasie obrad współpracy przy prowadzeniu rozpoznania geologicznego w rękujących największe nadzieje rejonach krajów członkowskich, zapewnieniu przystępu rozpoznanych zasobów i wzajem-

nych dostaw paliw oraz innych ważniejszych surowców mineralnych, w wyposażeniu gałęzi zajmujących się wydobyciem paliw i wykorzystujących je w nowoczesne, ekonomiczne i wysokowydajne urządzenia, wykorzystywaniu nowych i dodatkowych źródeł energii. Powstać ma wspólnymi siłami prognoza rozwiązania problemów paliwowo-energetycznych do roku 2000. Rząd radziecki — a ZSRR jest największym producentem paliw i surowców w RWPG — zapowiedział, że mimo trudności związanych z pogarszaniem się warunków wydobycia, uczyni wszystko, by również w najbliższym pięcioleciu utrzymać dostawy ropy do krajów wspólnoty na poziomie, jaki przewidziano w roku 1980 (w latach 1981—1985 — w sumie ok. 400 tys. ton). Zapowiedział także, że będzie dążyć do zagwarantowania bratnim krajom znacznych dostaw rudy żelaza, wyrobów walcowanych, surowca drzewnego, metali kolorowych, bawełny, chemikaliów itp.

Trzeba jednak zdawać sobie sprawę, że możliwości intensyfikacji dostaw paliw i pozostałych surowców,

choćby ze względu na znaczne nakłady, jakich wymaga zagospodarowanie nowych złóż i czasochłonność inwestycji w tej dziedzinie, nie są tak duże, jakby to wynikało z obecnie szacowanych potrzeb. „Postęp naukowo-techniczny, nowe technologie i techniki wytwarzania — mówił na sesji tow. Edward Babiuch — powinny skuteczniej przyczyniać się do rozwiązywania stojących przed nami problemów. Wśród nich na plan pierwszy wysuwa się problem zaspokojenia zapotrzebowania naszych krajów na paliwa i surowce. Powinniśmy rozszerzać i pogłębiać naszą współpracę w tej dziedzinie, obejmując ją nie tylko poszukiwaniem i eksploatacją nowych zasobów paliw i surowców, ale także sferę racjonalizacji ich wykorzystania oraz możliwości i sposoby obniżenia energo- i materiałochłonności rozwoju naszych gospodarek. Istnieją tu bowiem znaczne jeszcze rezerwy”. Przy czym, jak podkreślił szef polskiej delegacji, to — jak i wiele innych zadań, które rozwiązywać będziemy wspólnymi siłami — tym pełniej będzie można urzeczywistnić, im bardziej konsekwent-

nie doskonałi będziemy ekonomicznie mechanizmy współpracy, zwłaszcza instrumenty walutowo-finansowe. Splatając się z mechanizmami planistycznymi, udoskonalone instrumenty ekonomiczne zwiększyłyby skuteczność przedsięwzięć integrujących, wynikających z wieloletnich kierunkowych programów współpracy.

Wspólne działania państw członkowskich, koncentrowane dotychczas na zwiększeniu podaży surowców podstawowych, trzeba więc rozszerzyć na nową dziedzinę: racjonalizację zużycia. Przykładem porozumienia, zawarte na sesji, w sprawie pogłębienia przeróbki ropy naftowej. Sesja zaleciła rozszerzenie tego rodzaju działań racjonalizujących zużycie surowców także na inne dziedziny. Zespolenie sił bogatego już zaplecza naukowo-technicznego i potencjału produkcyjnego na tego typu skoordynowanych i realizowanych wspólnie przedsięwzięciach ma walor podwójny. Po pierwsze — jest niedostatecznie dotychczas wykorzystaną rezerwą poprawy bilansu zaopatrzenia materiałowo-technicznego gospodarek narodowych. Po drugie — jest ważnym elementem działań, prowadzących do obniżenia kosztów gospodarczych i zwielokrotnienia jego efektów.

K.K.

WARUNKI HARMONIZACJI GOSPODARKI

POSIEDZENIA Sejmu zatwierdzające sprawozdania rządu z wykonania planu kolejnych lat nie zawsze były przedmiotem żywszego zainteresowania. Tegoroczna sesja Sejmu wywołała szeroki rezonans społeczny. Stało się tak nie tylko dlatego, że dyskusja nad udzieleniem absolutorium dla rządu za działalność gospodarczą w roku 1979 była szczególnie analityczna, ale przede wszystkim z tego powodu, że służyła ona za podstawę do wyciągnięcia z oceny aktualnej sytuacji kraju wniosków niezbędnych dla właściwej realizacji zadań w roku bieżącym. Jest to zaś rok trudny, a zarazem ważki, bo zamykający jedno i otwierający następne pięciolecie.

W roku 1979 rozwój gospodarczy przebiegał niełatwo. Z jednej strony nadal szybko wzrastały globalne dochody ludności, przekraczając założenia planu o 17 mld zł, z drugiej zaś nastąpiły zakłócenia w realizacji wzrostu produkcji materialnej w przemyśle, w rolnictwie, w budownictwie. W rezultacie sprzedaż wyrobów i usług przemysłowych była o 56 mld zł mniejsza w stosunku do założenia planu. Rzutowało to ujemnie zarówno na równowagę rynku

wewnętrznego, jak i ograniczało możliwości wzrostu eksportu. Eksport towarów i usług wzrósł wprawdzie o 10,4 proc. do poziomu 56,4 mld zł dewizowych, ale również szybko, bo o 9 proc. zwiększył się import, a jego wartość — 58,2 mld zł dew. — była o 1,8 mld zł większa od eksportu. Zbyt wolny był wzrost eksportu do II obszaru płatniczego.

Dotkliwe straty poniesiliśmy w rolnictwie. Produkcja globalna uległa zmniejszeniu w porównaniu z 1978 rokiem, cofając się prawie do poziomu 1974 roku. Zbiory 4 zbóż wyniosły 15,3 mln ton i były najniższe w całej dekadzie lat siedemdziesiątych. Obciążało to dodatkowo handel zagraniczny koniecznością zwiększonego importu pasz. Łącznie z niewykonaniem zadań obniżki kosztów spowodowało to zmniejszenie dochodu narodowego wytworzonego o ok. 2 proc. w porównaniu do roku 1978.

Skutki tej skomplikowanej sytuacji musiały wpłynąć na cały układ gospodarczy w roku bieżącym i to w stopniu głębszym, niż poprzednio przewidywano. Konfrontacja zadań i środków, możliwa pod koniec

pierwszego półrocza postawiła więc problem urealnienia zadań planowych bieżącego roku stosownie do faktycznych możliwości, co jest niezbędnym warunkiem skoordynowanego sterowania procesami gospodarczymi w tych złożonych warunkach. Tak, aby wszystkie jednostki gospodarcze miały jasność już obecnie, na co mogą w dziedzinie zaopatrzenia liczyć i czego się od nich realnie oczekuje. Założeniem korekty planu jest zapewnienie postępu w harmonizacji gospodarki przez zwiększenie koncentracji zadań i środków na tych odcinkach, które mają określające znaczenie dla równowagi gospodarki. Chodzi tu przede wszystkim o radykalną i szybką poprawę salda obrotów w handlu zagranicznym i uzyskanie z krajami kapitalistycznymi dodatniego salda handlowego oraz o zahamowanie wzrostu i uzyskanie zmniejszenia materiałochłonności produkcji. Są to zresztą zadania sprzężone, ponieważ przywóz z zagranicy surowców i materiałów silnie waży w całym naszym imporcie.

Korekty planu mają charakter dwukierunkowy, a więc i zmniejszający i zwiększający zadania, w zależności od oceny niezbędnych potrzeb

i realnych możliwości. W handlu zagranicznym zgodnie z uchwałą Sejmu, zakłada się zwiększenie (w stosunku do poprzednich lat) eksportu towarów, usług i budownictwa o 1,3 mld zł dewizowych (do poziomu 62,4 mld zł dew.) przy równoczesnym zmniejszeniu importu o 2,7 mld zł dew. (do poziomu 59,7 mld zł dew.), co łącznie powinno doprowadzić do uzyskania dodatniego salda obrotów zagranicznych w wysokości 2,7 mld zł dew. (plan przed korektą zakładał saldo ujemne 1,3 mld zł dew.). W eksporcie, sądząc po wynikach 5 miesięcy, są szanse na osiągnięcie zwiększonych zadań, chociaż będzie to niewątpliwie wymagało maksymalnego wysiłku. Ograniczenie importu postawi większą ilość producentów przed koniecznością przyspieszenia procesu przetwarzania się na zaopatrzenie krajowe, a w części wymagać będzie dokonania zmian w asortymencie produkcji. Nie będzie to łatwe, ale musi to zostać przeprowadzone. Należy jednak dodać, że import pod względem wartościowym będzie większy niż w r. 1979 o około 1,5 mld zł dewizowych.

Kierunek dokonanych korekt wskazuje, że w bieżącym roku zaostriżę się konkurencyjność produkcji rynkowej i eksportowej na rzecz niezbędnego priorytetu handlu zagranicznego. Takie postępowanie jest jednak podyktowane koniecznością spłat zobowiązań kredytowych, przy umiarkowanym korzystaniu z kredytów finansowych, których okres spłat jest krótki, a oprocentowanie aktualnie wysokie. W dalszej konsekwencji nie jest to sprzeczne z rangą społeczną produkcji rynkowej, ponieważ jest ona w znacznym stopniu uwarunkowana przez import surowców, do czego drogę może otworzyć obecnie tylko forsowanie eksportu. Uzyskanie obecnie dodatniego salda

w handlu zagranicznym i stopniowe zwiększanie go w latach następnych jest warunkiem kluczowym dla zrównoważenia gospodarki we wszelkich pozostałych płaszczyznach i zapewnienia dalszego rozwoju społeczno-gospodarczego.

Komplementarnym do spraw handlu zagranicznego zadaniem jest uruchomienie jak najszybciej tendencji do obniżenia kosztów produkcji, w tym w szczególności kosztów materiałowych. W układzie podstawowych czynników produkcji, tzn. pracy, aparatu wytwórczego i przedmiotów pracy, czynnikiem najbardziej deficytowym, limitującym całość rozwoju, są w naszej obecnej strukturze gospodarczej przedmioty pracy — surowce, materiały. To działanie limitujące polega również na tym, że ich relatywny niedobór w stosunku do pozostałych czynników działa ograniczająco na wzrost wydajności pracy i produktywności majątku trwałego — czyli wpływa bezpośrednio na całość zadań w dziedzinie efektywności gospodarowania. Trzeba więc — mówiąc obrazowo — uchwycić się z całych sił za racjonalizację i oszczędność zużycia materiałowego, bo w ten sposób otwieramy drogę do poprawy efektywności gospodarowania na wszystkich frontach. Nie trzeba ukrywać, że na tym właśnie kluczowym polu nie uzyskaliśmy dotychczas tak pożądanego postępu, a obiektywne uwarunkowania działają tu w niepomierne mniejszą siłą niż np. w dziedzinie produkcji rolnej. Funkcjonuje natomiast w naszej psychice nadal jeszcze stereotyp wzrostu ilościowego, spychający koszty tego wzrostu na dalszy plan.

W 1979 roku w przemyśle uśrednionym (szacując w cenach roku 1979) produkcja globalna zwiększyła się o około 57 mld zł, koszty materiałowe o około 79 mld zł, co spo-

wodowało, że produkcja czysta zmniejszyła się o około 22 mld zł. Stało się tak między innymi dlatego, że — jak poinformował w Sejmie poseł J. Pińkowski — zamiast planowanego obniżenia kosztów wytworzenia nastąpił ich wzrost o blisko 39 mld zł. Podobnie w budownictwie koszty przekroczyły zadania planowe o ponad 7 mld zł. Łatwo policzyć, że gdyby zadania obniżki kosztów w przemyśle i w budownictwie były dotrzymane, dochód narodowy w ubiegłym roku nie obniżyłby się o wspomniane powyżej 2 proc. w stosunku do roku 1978. W tej dziedzinie zaś nie wszystko usprawiedliwiają wyjątkowo trudne warunki, z jakimi zetknęliśmy się w 1979 roku.

Uchwała Sejmu o zadaniach planu społeczno-gospodarczego bieżącego roku wskazuje w swym tytule na potrzebę zwiększania efektywności gospodarowania, akcentując w szczególności zadania w sferze obniżenia kosztów materiałowych. Postęp w tej dziedzinie jest najsukcesywniejszym sposobem wygospodarowania większej produkcji czystej, przy wolniejszym tempie wzrostu. Jest to więc — obok założonego ograniczenia inwestycji — najskuteczniejsza metoda obrony podstawowych celów społecznych w obecnych, niezmienne skomplikowanych warunkach. Jak wykazało doświadczenie, uzyskanie postępu w dziedzinie efektywności gospodarowania nie przychodzi łatwo. Ale bez podjęcia i skutecznej realizacji tego zadania — byłoby nam w przyszłości jeszcze trudniej. O efektywności piszemy i mówimy dość długo. Teraz postęp jest już nieprzekładalny w czasie, społecznie niezbędny.

J.G.

w ubiegłym tygodniu

w kraju

● **SEJM** obradował w dniach 23—24 bm. W pierwszym dniu obrad — po dyskusji nad sprawozdaniami rządu z wykonania ubiegłorocznego planu i budżetu — Sejm podjął uchwałę o zadaniach dotyczących realizacji NPSG na 1980 r., niektórych w nim zmianach i potrzebie zwiększenia efektywności gospodarowania. Piszemy o tym wyżej.

Dokonano zmiany na stanowisku ministra budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych, powołując na nie Edwarda Baraszcza (lat 52), mgr. inż. budownictwa lądowego, ostatnio prezydenta miasta Krakowa, a przedtem naczelnego dyrektora Zjednoczenia Budownictwa Przemysłowego „Budostal”.

Drugi dzień obrad poświęcony był aktualnym problemom sytuacji międzynarodowej i polskiej polityki zagranicznej.

● **KONKLUZJA DYSKUSJI**, jaka odbyła się w redakcji „Kultury” („Gdzie są ludzie?”, nr 25) na temat sytuacji na rynku pracy i polityki zatrudnienia: „Rzecz w tym, by określenie »zatrudniony« równało się naprawdę określeniu »pracujący«”.

● **Z WIZYTĄ OFICJALNĄ** w Polsce przebywał minister spraw zagranicznych Danii Kjeld Olesen. Przyjeźli go Henryk Jabłoński i Edward Babiuch.

● **WIZYTY WE FRANCJI** złożył minister spraw zagranicznych Emil Wojtaszek.

● **WSPÓŁPRACA PRL—USA** była tematem rozmów przeprowadzonych w czasie wizyty w Polsce prezesa rady nadzorczej The Chase Manhattan Bank Davida Rockefellera oraz wiceprezesa Josepha Reeda. Przyjął ich Edward Gierek.

● **ROZMOWY GOSPODARCZE** przeprowadzili w Polsce delegacja Izby Handlu i Przemysłu Cypru oraz delegacja Zrzeszenia Izby Handlu i Przemysłu Krajów Arabskich. W pierwszym przypadku podpisano wieloletnią umowę o współpracy

między PIHZ a IHIPC, przewidującą wzajemną pomoc w promocji eksportu; w drugim — dyskutowano m. in. możliwość zainicjowania polsko-arabskiej współpracy w dziedzinie żegluga, zintensyfikowania wymiany turystycznej oraz potrzeby wzbogacenia form promocji gospodarczej.

● **W STOCZNI PÓŁNOCNEJ** w Gdańsku 18 bm. zdarzył się tragiczny wypadek — w następstwie wybuchu na wykańczanym supersejnerze rybackim poniosło śmierć 8 pracowników, zaś 19 zostało rannych, w tym 6 bardzo ciężko.

Wybuch nastąpił w dolnych pomieszczeniach statku, w czasie oczyszczania powierzchni metalowych rozpuszczalnikami.

● **OBCHODOM „DNI MORZA”** (20—29 bm.) przewodził w tym roku Trójmiasto — krajowe centrum gospodarki morskiej, skupiające blisko trzy czwarte jej technicznego, materialnego i naukowego potencjału. M. in. uruchomiono kolejną część bazy kontenerowej w Gdyni i tamże odbyła się uroczystość inauguracji.

W Warszawie delegację pracowników gospodarki morskiej przyjeźli Edward Gierek i Edward Babiuch.

● **ODDZIAŁ NADMORSKI** Polskiej Akademii Nauk utworzono w Gdańsku.

● **WYŻSZE OPŁATY ZA DODATKOWE POKOJE** — ponad liczbę osób uprawnionych do zamieszkiwania w danym lokalu — wprowadzone zostaną od 1 sierpnia br. w Gdańsku.

● **„ZŁOTÓWKI NIE LUBIĄ NONSENSÓW”**. W akcji pod takim hasłem „Kurier Polski” zamierza śledzić i piętnować przypadki rażącej niegospodarności i nonsensowych rozwiązań, docierając nie tylko do wykonawców, ale i do decydentów.

● **CAŁA POLSKA WIEŚ** buduje się jednakowo — bo projekty typowe nie uwzględniają różnic regionalnych, wybór ogranicza się więc do kilku projektów najbardziej udanych; i z jednakim trudem — bo i wykonawców brak, i jeszcze bardziej materiałów. Takie — nienowe — wnioski płyną z relacjonowanej przez „Sztandar

Młodych” (nr 146) dyskusji, jaką zorganizował Zarząd Gminny ZSMP w Łomży.

● **WALKA Z POWSZECHNYMI CHOROBYMI** — jak choroba wrzodowa i bóle kręgosłupa — była głównym tematem II Międzynarodowego Zjazdu Polskiego Towarzystwa Lekarskiego, który odbył się we Wrocławiu.

● **SKLEPY W LECIE**. Urlopy przerydzają szeregi pracowników handlu i usług, latem dziwnie ochoczo przystępuje się też do remontu placówek handlowych i usługowych, choć za zamkniętym na głucho wejściem na ogół nie się nie dzieje — pisze „Trybuna Robotnicza” (nr 138) — postulując, by — szczególnie w odniesieniu do placówek handlowych artykułami pierwszej potrzeby i szczególnie na peryferiach — zweryfikować jeszcze letni „grafik” miejskiego handlu pod kątem potrzeb klientów.

● **„TYGODNIK ZAMOJSKI”** oraz Państwowe Wydawnictwo „Iskry” ogłosiły ogólnopolski konkurs otwarty „Kiedy przyszli podpalili dom...” — na wspomnienia o losach wojennych Zamojszczyzny. Informacji udziela i przyjmuje prace (do 30.X. 1980 r.): „Tygodnik Zamojski”, ul. S. Staszica 10, 22-400 Zamość.

● **„ORBIS-VERA”**, niedawno otwarty hotel przy ul. Wery Kostrzewy w dzielnicy Warszawa-Ochota, jest w stolicy piątym, a w kraju szesnastym hotelem zbudowanym przez firmy zagraniczne. Obecnie w ramach importu inwestycyjnego buduje się 11 następnych hoteli i moteli, których większość ma być gotowa w bieżącym roku. W latach 1980-87 uzyskamy tą drogą 10 tys. miejsc hotelowych.

840 miejsc przybędzie Warszawie w wyniku zmiany przeznaczenia przez wiele lat budowanego, „historycznego” już wieżowca przy placu Dzierzynskiego, który miał być siedzibą przedsiębiorstw handlu zagranicznego.

● **DOBRE** — choć spóźnione — mają być w tym roku zbiory jagód leśnych i poziołek.

● **NAJWIĘCEJ ZŁOTA** ma Śródmieście, zegarków — Praga-Północ, a Komenda Stołeczna — zastawy stołowej. Okazało się to w czasie „wystawy” zaprezentowanej przez stołeczną milicję osobom poszkodowanym przez złodziei,

za granicą

● Zgodnie z porozumieniem zawartym między rządami ZSRR i Afganistanu, rozpoczęto wycofywanie z terytorium Afganistanu niektórych oddziałów radzieckich.

● W Pradze zakończyła obrady XXXIV Sesja RWPG (patrz str. 1).

● Sekretarz RWPG, Nikołaj Fiediejew, poinformował, że 16 lipca w Genewie rozpoczęła się rozmowa ekspertów RWPG i EWG.

● W Wenejji obradowali na dorocznym szczycie szefowie państw i rządów Francji, Japonii, Kanady, RFN, Stanów Zjednoczonych, W. Brytanii i Włoch.

● Prezydent USA, Jimmy Carter, złożył wizytę państwową w Watykanie i spotkał się z papieżem Janem Pawłem II. Po szczycie weneckim przybył z oficjalną wizytą do Jugosławii.

● Plenum KC Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego podjęło decyzję o zwolnieniu XXVI Zjazdu KPZR na 23 lutego 1981 roku.

● W przedterminowych wyborach do izby niższej parlamentu japońskiego zdecydowane zwycięstwo odniosła Partia Liberalno-Demokratyczna, zmarłego niedawno premiera H. Ohiry, zdobywając 284 mandaty na ogólną liczbę 511 miejsc.

● W katastrofie lotniczej zginął Sanjay Gandhi, 33-letni syn premiera Indii, Indry Gandhi, mianowany niedawno jednym z sekretarzy generalnych Partii Kongresowej.

● Senat amerykański uchwalił ustawę powołującą do życia „Towarzystwo Paliw Syntetycznych USA”.

● Będzie to przedsiębiorstwo zatrudniające 300 pracowników, które będzie koordynowało pracę nad produkcją paliw syntetycznych. Ustawa przynajmniej temu przedsiębiorstwu kwotę 20 mld dolarów na realizację jego celów.

Dane opublikowane przez ministerstwo handlu wskazują, że import ropy naftowej w maju br. spadł o 18,5 proc. i wynosi 6,5 mln baryłek dziennie.

● Agencje zachodnie donoszą z Teheranu, że Iran, którego eksport ropy spadł znacznie, przystąpił do rozmów z klientami w sprawie sprzedaży w trzecim kwartale 1980 r. Niedawno minister ds. naftowych, Moïenfar, poinformował, że eksport irański nieco wzrosło w lipcu w wyniku nowo podjętych zobowiązań. Obecnie jego wielkość sięga 800 tys. baryłek dziennie, w porównaniu z 1,7 mln baryłek dziennie na początku br. W Teheranie zwraca się uwagę, że w końcu czerwca tracą ważność liczne kontrakty, łącznie z zawartymi przez Iran z krajami Europy Wschodniej. Odbierają one z Iranu około 160 tys. baryłek dziennie,

z czego 100 tys. baryłek przypada na Rumunię. Kraj ten zwiększył swe zakupy w Iranie o 40 tys. baryłek dziennie. „Reuter” informuje, że innymi odbiorcami irańskiej ropy były w pierwszym półroczu br. NRD, CSRS, Bulgaria i Węgry. Wśród klientów naftowych Iranu agencja wymienia także Jugosławię (odbiera 10 tys. baryłek dziennie) i Chiny (30 tys. baryłek), a także Turcję (zwiększy zakupy z 40 tys. do 60 tys. baryłek), Indie (100 tys. baryłek), KRL-D (20 tys. baryłek). Urzędnicy irańskiego towarzystwa naftowego NIOC dementują doniesienia prasowe, jakoby oferowano niektórym klientom ceny z rabatem.

● Kanclerz Austrii, Bruno Kreisky, i minister finansów, wicekanclerz, Hannes Androsch, w raporcie o sytuacji kraju wskazują na dwa priorytety polityki gospodarczej: utrzymanie pełnego zatrudnienia oraz stabilizację gospodarczą. Obaj politycy podkreślają znaczenie drobnych i średnich przedsiębiorstw oraz konieczność zmian strukturalnych w gospodarce. Jako przykład planów perspektywicznych Kreisky wymienił projekt realizowany przez General Motors i Steyr-BMW, które — poza zapewnieniem miejsc pracy — przyniosą także korzyści drobnym i średnim przedsiębiorstwom. Minister Androsch stanął w obronie energii jądrowej. W swoim raporcie stwierdza on, iż żadne państwo uprzemysłowione nie może zrezygnować z wykorzystania energii jądrowej.

Stabilizacja gospodarki austriackiej — podkreślił kanclerz — nie powinna jednak przesłaniać trudności, które wynikają z jej zależności od rozwoju sytuacji gospodarczej na świecie. W skali światowej zaznaczył się tendencje do szybkiego wzrostu cen, co musi wywrzeć wpływ na inflację w Austrii. Podwyżki cen będą więc wyższe niż przewidywano. Za punkt ciężkości Kreisky uznał poparcie dla gospodarki pracującej na eksport.

● Radziecki dziennik „Trud” omawia nowe przepisy o zatrudnianiu kobiet w niepełnym wymiarze godzin. Piszemy o tym wyżej.

● Niepełny wymiar godzin (niepełny dzień roboczy lub niepełny tydzień roboczy) można wprowadzać na mocy umowy między administracją a pracownicą mającą dzieci w chwili przyjmowania jej do pracy, a także między administracją i już pracującą kobietą, jeżeli w związku z koniecznością opieki nad dziećmi nie może ona pracować w pełnym wymiarze godzin. W tych przypadkach wynagrodzenie jest proporcjonalne do przepracowanego czasu lub uzależnione od wykonanego zakresu pracy, co jest zgodne z obowiązującymi ustawodawstwem.

● Przyjmowanie do pracy w niepełnym wymiarze godzin kobiet mają-

cych dzieci odbywa się na ogólnych zasadach, przy czym w książce pracy nie ma adnotacji, że dana pracownica została zatrudniona w niepełnym wymiarze godzin.

Przy ustalaniu harmonogramu pracy w niepełnym wymiarze godzin długie dni robocze (zmiany) nie powinna być z reguły mniejsza od czterech godzin, a tydzień roboczy nie powinien być krótszy od 20—24 godzin. Jednakże w zależności od konkretnej sytuacji produkcyjnej można ustalać również inne warunki długości czasu roboczego.

Matki karmiące oraz kobiety mające dzieci w wieku do roku, pracujące w niepełnym wymiarze godzin — pisze dziennik — mają prawo korzystać z dodatkowych przerw na karmienie dziecka nie rzadziej niż co trzy godziny pracy. Każda przerwa musi trwać co najmniej 30 minut. Dla matek mających dwoje lub więcej dzieci w wieku do roku przerwa musi trwać co najmniej godzinę. Przerwa na karmienie dziecka włączona jest do czasu roboczego i odpłacana według przeciętnego zarobku.

Zgodnie z życzeniem pracowników przerwa na karmienie dziecka może być dołączona do przerwy obiadowej. Można też przenieść jedną lub dwie przerwy na karmienie dziecka na koniec dnia roboczego, aby umożliwić kobietom wcześniejsze wyjście z pracy.

Praca w niepełnym wymiarze godzin nie pociąga za sobą żadnych ograniczeń, gdy chodzi o czas trwania dorocznego urlopu wypoczynkowego, obliczanie stażu pracy i inne uprawnienia.

● Tygodnik „Petroleum Intelligence Weekly” podał, że w kwietniu br. wydobycie ropy w krajach członkowskich OPEC spadło do 27,8 mln baryłek dziennie i było niższe o 3 mln baryłek dziennie niż w grudniu ubiegłego roku. Jeśli wydobycie ropy w krajach OPEC zmniejszy się do 26 mln baryłek dziennie, jak to przewidywał saudyjski minister ds. naftowych, Ahmed Zaki Yamani, to w czwartym kwartale br. znikną amortyzujące niedobór nadwyżki.

● Belgradzka „Politika” stwierdza, że devaluacja dinara będzie bodźcem dla rozwoju jugosłowiańskiego rolnictwa, a przede wszystkim dla rozwoju hodowli. Zmiana kursu waluty zlikwidowała ogromną różnicę cen artykułów rolnych na rynku światowym. Dotychczas różnica ta była przeszkodą w rozwoju jugosłowiańskiego eksportu produktów rolnych. Jugosłowiańskie plany na rok bieżący przewidują zwiększenie eksportu artykułów pochodzenia zwierzęcego do około 350 mln dolarów. Liczne po kursie dinara sprzed devaluacji, przyniosłoby to około 7 mld dolarów wpływów; obecnie — przy nowym kursie — około 9450 mln dolarów.

Wśród statków tylko żaglowcom wypada chwalić się sędziwym wiekiem, innym to po prostu nie przystoi. Kiedyś, gdy zmiany techniczne w żegludze nie były tak szybkie, jak obecnie, statek dwudziestoletni od kilkuletniego nie różnił się specjalnie — dziś gdy pojawiają się kolejne generacje kontenerowców, barkowców, ro-rowców, dzielą je epoki.

POPRZEDNIE transportowe rewolucje dotyczyły głównie rodzajów napędu: żagle — silnik parowy — silnik spalinowy. Ostatnie dotyczy technologii przewozów. Tradycyjne frachtowce stanowią wprawdzie nadal pokątną część światowej floty, ale na głównych żeglugowych szlakach, np. między Europą a Ameryką, stają się rzadkością. W nowoczesnych portach są już niechętnie widziane.

Tymczasem średni wiek statku we flocie Polskich Linii Oceanicznych wynosi blisko 14 lat. Ze 173 jednostek eksploatowanych przez tego armatora 33 przekroczyły już dwudziestkę. Średni wiek statków we flotach naszych zachodnioeuropejskich konkurentów jest prawie o połowę niższy.

Przez ubiegłe lata udało się PLO osiągnąć pozycję armatora liczącego się w świecie: obsługującego 33 linie regularne, zawiązującego dookoła 500 portów w 95 krajach, na wszystkich kontynentach. W najbliższej przyszłości okaże się, czy tę pozycję uda się utrzymać. Nie chodzi tu bynajmniej o jakieś względy prestiżowe, ale o dobrze rozumiany gospodarczy interes państwa.

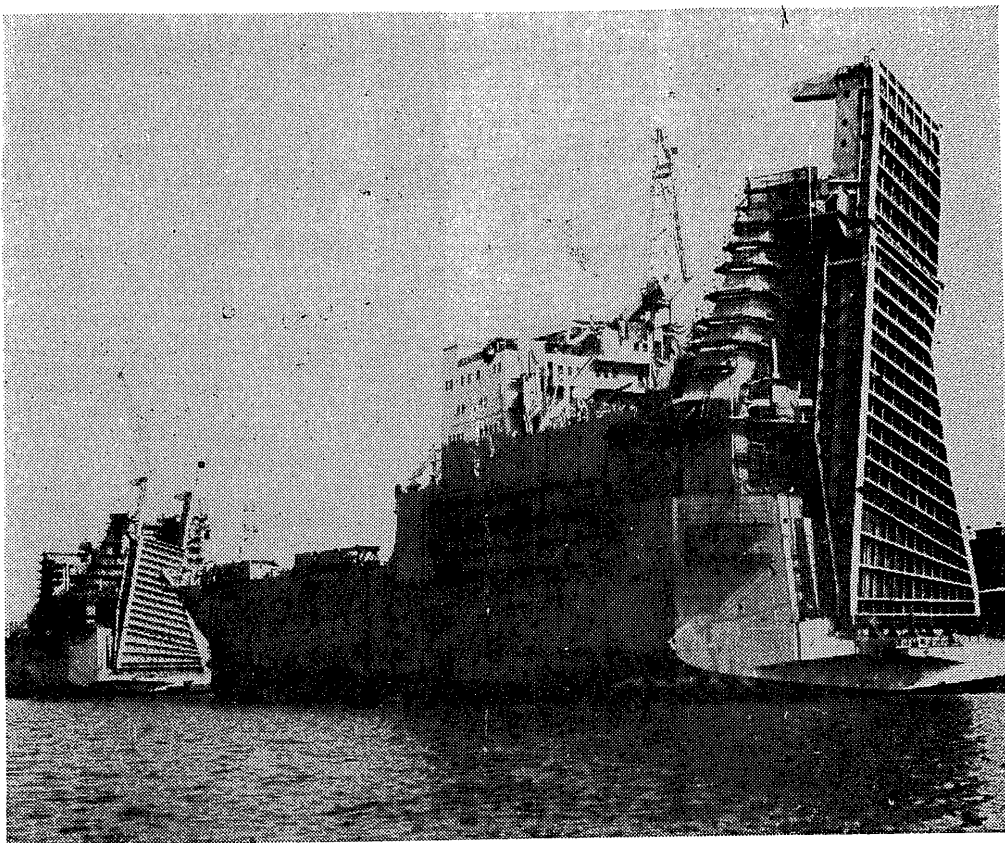
W tej chwili w przewozach PLO ładunki polskiego handlu zagranicznego stanowią połowę. Oznacza to, że pozostała część obsługują statki obce. Oczywiście jest czystym absurdem dążyć do absolutnego monopolu w przewozie własnych ładunków, ale ogólnie uznawane w tym zakresie optimum to udział 60-procentowy. Wiele ładunków, ucieka nam z tego względu, że nie jesteśmy w stanie zapewnić im należytej obsługi transportowej. Polskie Linie Oceaniczne są członkiem różnych konferencji żeglugowych, ustalających ilość statków, częstotliwość ich zawinięć, a zwłaszcza wysokości frachtów na poszczególnych liniach. Otóż nasza pozycja w konferencjach słabnie.

Tam, gdzie inni podstawiają szybkie i sprawne statki kontenerowe czy promowce, my nieraz wchodzimy z jednostkami, które najlepsze swoje lata mają już dawno poza sobą. Wynik tego taki, że przynajmniej nam często ładunki gorzej, kłopotliwie w przewozie, nie chciane przez innych. Zdarza się to również w naszych portach, w odniesieniu do ładunków będących w naszej gestii transportowej. Poczyniono swego czasu obliczenia, z których wynikało, iż za przewiezienie tony naszego towaru armator obcy otrzymał wyższy fracht niż przewoźnik polski. Winę ponoszą tu głównie gestorzy tych ładunków — centrale handlu zagranicznego i spedytory, którzy obowiązek ochrony bilansu płatniczego kraju odnoszą do własnego tylko podwórka. Przed paru laty fuzję Ministerstwa Żeglugi z Ministerstwem Handlu Zagranicznego uzasadniono przede wszystkim właśnie potrzebą lepszej koordynacji przedsięwzięć w obu tych dziedzinach.

W ubiegłym roku na statkach obcych bander przewieziliśmy 7,8 miliona ton polskich ładunków, to jest cztery miliony więcej niż rok wcześniej. Przyczyną tego stanu rzeczy jest niedostateczny potencjał naszej floty, jak też jej nie dość nowoczesna struktura. Najpilniejszą obecnie sprawą jest modernizacja floty liniowej — podkreśla się na każdym niemal po-

ŻEGLOWANIE W LINII

MACIEJ BORKOWSKI



Sprzedawać nowoczesne statki za granicę — czy rozwijać własną flotę?... Fot. „GŁOS STOCZNIOWCA”

siedzeniu sejmowej Komisji Gospodarki Morskiej i Żeglugi.

Wobec konieczności skasowania w ciągu najbliższych lat połowy statków, eksploatowanych obecnie przez PLO, niezbędne jest ich zastąpienie przez nowe jednostki. Jeśli to nie nastąpi, trzeba będzie ograniczyć pewne linie, których nie będzie po prostu czym obsługiwać. W przyszłości powrót na te szlaki może się okazać niemożliwy.

Dostawy nowych jednostek są zbyt małe. Większe zakupy za granicą, w obecnej sytuacji płatniczej kraju, nie wchodzi w grę. Jedynym rozwiązaniem mogą tu być statki z własnych stoczní, ale od lat toczą się dysputy między zainteresowanymi resortami o wyższości eksportu statków nad ich eksploatacją pod własną banderą i vice versa — bez widocznych rezultatów.

Stan zamówień ulokowanych w naszych stocznicach jest taki, że w przyszłej pięcioletniej polska flota może się spodziewać tylko tyłu statków, ile otrzymała w obecnej, to jest daleko mniej niż potrzebowała.

Przed sześciu laty zawarte zostało „Porozumienie pomiędzy ministrem handlu zagranicznego i gospodarki morskiej w przedmiocie dostaw morskich statków handlowych i rybackich dla potrzeb resortu handlu zagranicznego i gospodarki morskiej w latach 1976—1980”. W myśl tego porozumienia same tylko Polskie Linie Oceaniczne miały otrzymać czter-

dzieści statków o nośności ponad pół miliona ton (połowa nośności floty PLO). Po kolejnych reorganizacjach nikt nie poczuwał się do wypienienia niedysiejszych zobowiązań.

Ministerstwo Handlu Zagranicznego i Gospodarki Morskiej, które — z nazwy — zawiaduje i eksportem, i flotą, dotąd nie zajęło zdecydowanego stanowiska czy sprzedawać statki za granicę, czy rozwijać flotę.

Paradoksalne, że głównym źródłem dostaw statków są zakupy zagranicą. Kupujemy między innymi te same typy statków, które eksportujemy. (Podobnie jak importujemy identyczne kontenery, jak te, które sprzedajemy za granicą). Ta droga Polska Żegluga Morska wzbogaca się o kilkadziesiąt masowców z Japonii, RFN i Wielkiej Brytanii, a Polskie Linie Oceaniczne o kontenerowce, semikontenerowce i ro-ro budowane w stocznicach Kanady, Francji, Hiszpanii czy Finlandii. Kupno wielu z tych statków okazało się niezwykle korzystne, gdyż istniały przed kilkoma laty świetne ku temu warunki, spowodowane zastojem w światowym okrętownictwie. Okres ten już się jednak skończył. Ceny poszły w górę i nikt już nie udzieli kredytu na tych warunkach co przedtem.

Rozwijanie floty drogą kredytowych zakupów też ma swoje granice. Duża ilość hipotecznych obciążonych statków musi w końcu ważyć na wynikach finansowych przedsiębiorstwa armatorskiego. Polska Żegluga Morska, która wcześniej zaczęła rozbud-

owywać swoją flotę właśnie w ten sposób, jest już poważnie obciążona spłatami. W Polskich Liniach Oceanicznych, gdzie kontrakty są w trakcie realizacji, nastąpi to później, ale niewątpliwie nastąpi. Zatem w najbliższych latach należy się liczyć z tym, że flota nasza, dzięki zakupom nowych statków, będzie skutecznie zapobiegała importowi obcych usług przewozowych, ale z drugiej strony jej, ze wszech miar pozytywny, wpływ na bilans płatniczy kraju, z tytułu świadczenia usług kontrahentom zagranicznym, wydatnie się zmniejszy. Zarobione dewizy będą musiały być w dużej części przeznaczone na spłaty rat za statki.

W przywidywaniu tego, zawsze niemilego dla dłużnika, momentu Polskie Linie Oceaniczne ograniczają swoje zakupy do naprawdę niezbędnego minimum. Obecnie bardzo dobre wyniki finansowe (ponad 42 miliony dolarów salda dewizowego; 55,6 proc. rocznego planu zrealizowane w ciągu pięciu miesięcy) mogą się w przyszłości nie powtórzyć. Złazszcza jeśli sytuacja w naszych portach nie ulegnie radykalnej poprawie.

W tej chwili nasz liniowy armator dysponuje zaledwie dwudziestoma kilkoma statkami kontenerowymi i semikontenerowymi. W przyszłym roku otrzyma następnych kilka z Francji i stoczní krajowych.

Ten potencjał pozwoli armatorowi wzmocnić swoją pozycję na najbardziej nentralicznych szlakach: północnoamerykańskim, australijskim,

dalekowschodnim, zachodnioeuropejskim.

Nowe statki w istotny sposób zwiększają zdolność przewozową na poszczególnych liniach. Za przykład może tu posłużyć wprowadzenie na linię angielską dwóch statków ro-ro: polskiego „Inowrocław” i bliźniaczego, brytyjskiego „Baltic Eagle”, które pozwoliły na likwidację pięciu linii, obsługiwanych dotąd przez 7—8 statków. Te dwie jednostki są w stanie zmonopolizować całe niemal przewozy ładunków między Polską a Wielką Brytanią.

Daje to pogląd na skalę możliwości, jakie kryją się w nowoczesnych technologiach przewozowych. (Całkowity rozładunek statku „Inowrocław” o nośności 7200 ton trwa 2—3 godziny). Niezbędnym wszakże warunkiem wykorzystania tych możliwości są sprawne porty.

Statek liniowy, którego codzienne koszty stale wynoszą ćwierć miliona, i więcej, złotych nie może całymi dniami oczekiwać na przeladunek. Ta nieliczna jeszcze flota nowoczesnych jednostek powoduje perturbacje w naszych portach które nie są dostatecznie przystosowane do obsługi kontenerów. Nie ma miejsca do ich składowania, brak odpowiedniej ilości sprzętu do ich obsługi. Nie ma gdzie, ani komu kontenerów naprawić, a nawet umyć. PLO zmuszone były ostatnio wynająć partię pojemników do przewozu ładunków chłodzonych, gdy kilkadziesiąt sztuk zawalowało place w porcie, w oczekiwaniu na naprawę.

W nowo budowanej Bazie Kontenerowej w Gdyni nie ma dotąd śladu zakładu naprawy pojemników. Spory między resortami o to, kto ma go wybudować, odsunęły termin realizacji inwestycji o dobrych parę lat. Bez warsztatów i myjni kontenerowy terminal będzie tworem kalekim, któremu grozić będzie rychłe przekształcenie się w złomowisko.

Na przykładzie konteneryzacji wiadać wyraźnie jak bardzo warunkują się wzajemnie inwestycje we flotę i w portach. Jeśli nasze porty w porę nie dostosują się do wymagań floty, to może grozić sytuacja, że niektóre statki naszych armatorów w ogóle nie będą do nich zawiązać, gdyż byłoby to ekonomicznie niekorzystne dla armatora. Ale wówczas ładunki naszego handlu zagranicznego musiałyby szukać dróg omijających rodzime porty. Już teraz, sporadycznie, zdarza się, że ładunki, zwłaszcza skonteneryzowane, uciekają przez Hamburg czy nawet przez porty jugosłowiańskie. (O ładunku tranzytowych nie wspominam).

Bez oparcia we własnych portach nasza flota nie ma szans na skuteczną obronę interesów polskiego handlu zagranicznego. Skazana jest na działania defensywne. Te nieliczne przykłady zdobywania nowych ładunków i nowych rynków, jak np. próba przechwylenia przewozów owoców cytrusowych do kraju (dzięki wprowadzeniu pierwszych w naszej flocie chłodniowców), tylko tę regułę potwierdzają.

Uchwały VIII Zjazdu PZPR podkreśliły potrzebę rozwoju gospodarki morskiej, w tym floty liniowej szczególnie. Powstają obecnie zarzysy przyszłego planu pięcioletniego. Ważne jest, by stał się on podstawą do zawarcia międzyresortowych porozumień, gwarantujących harmonijną współpracę floty, portów, stoczní, handlu zagranicznego w interesie całej gospodarki narodowej. Jak dotąd zbyt dużo jest w tym względzie nieporozumień.

aktualności

HODOWLA OWIEC

Począwszy od 12 maja br. podwyższone zostały ceny skupu owiec. Jest to uzasadnione przez fakt, że pogłowiu owiec, które wzrosło z 3 174 tys. sztuk na koniec 1975 r. do 4 248 tys. na koniec 1978 r., spadło na koniec 1979 r. do 4 221 tys. sztuk. Warto jednak, aby terenowa służba rolna wzięła pod uwagę fakt, że dla pobudzenia hodowli nie wystarczy już sama podwyżka cen skupu. Nie mniej istotne jest natężenie na terenach szczególnie dogodnych dla rozwoju hodowli owiec odpowiedniej działalności organizatorskiej. Chodzi tu zwłaszcza o: zachęcenie rolników do budowy owczarni, zapewnienie im w odpowiednim materiale i projektach typowe, zorganizowanie dostaw materiału hodowlanego oraz podjęcie szkolenia rolników w zakresie hodowli owiec. (Sb)

HODOWLA BYDŁA

Pogłowiu bydła wg spisu na 1 kwietnia br. było o 2,3 proc. niższe niż w analogicznym okresie ub. r. Zdecydował o tym spadek pogłowia bydła w indywidualnych gospodarstwach wiejskich. Tendencja ta może mieć charakter bardziej trwały, bo pogłowiu bydła w wieku do 12 miesięcy zmniejszyło się o ponad 4 proc., a liczba cieląt zmalowała o ok. 1,3 proc. Równocześnie obserwuje się wzrost uboju gospodarskiego cieląt.

Już zresztą od szeregu lat utrzymuje się tendencja spadkowa w pogłowiu bydła. Jego pogłowiu, które jeszcze w 1976 r. wynosiło 13 254 tys. sztuk, spadło do 12 636 tys. sztuk w 1979 r. i 12 150 tys. sztuk w kwietniu br. Jest to tendencja zdecydowanie niekorzystna, wymagająca energicznego przeciwdziałania.

Wskazane wydaje się bliższe przeanalizowanie czynników, które pozwoliły na zwiększenie pogłowia bydła z 10 843 tys. sztuk w 1970 r. do 13 254 tys. sztuk w 1975 r., aby doświadczenia tamtego okresu wykorzystać w przyszłym pięcioletniu. (Sb)

HODOWLA DROBIU

Łączne pogłowiu drobiu (kury, gęsi, kaczki i indyki) w końcu 1979 r. wyniosło 87,6 mln sztuk; w 1975 r. wzrosło do 99,9 mln sztuk, a w końcu 1979 r. spadło do 84,9 mln sztuk. Zdecydował o tym głównie spadek pogłowia kur (o ponad 9 mln sztuk). Spadło jednak również pogłowiu gęsi, kaczek i indyków.

Istotnym czynnikiem tego spadku pogłowia w bieżącym pięcioletniu są być może słabe zbiory zbóż. Pogłowiu drobiu spada w hodowli przyzgodowej, a rośnie hodowli w fermach. Ważne jest więc opracowanie środków zmierzających do podtrzymania przyzgodowej hodowli drobiu. (Sb)

ROZWÓJ PRZEMYSŁU DROBNEGO

W celu zapewnienia możliwości podejmowania już w br. przedsięwzięć zmierzających do rozwoju przemysłu drobnego, w budżecie państwa na br. zarezerwowano 800 mln zł. Ponadto, w ramach podziału nadwyżek budżetowych rad narodowych przewidziano możliwość pozyskania środków na wojewódzkie fundusze rozwoju przemysłu drobnego. Odpisy te, jak się obecnie szacuje, sięgają 1 500 mln zł.

Jak dotychczas brak jednak sygnałów o podejmowaniu przez administrację terenową przedsięwzięć zmierzających do wykorzystania tych środków dla przyspieszenia rozwoju drobnej wytwórczości. Warto więc, aby wojewodowie jak najszybciej zainteresowali się wykorzystaniem stworzonych im możliwości. (Sb)

ROZWÓJ RZEMIOSŁA

Zgodnie z rządowym programem rozwoju usług i rzemiosła liczba zakładów rzemieślniczych miała wzrosnąć ze 187,4 tys. w 1975 r. do 220 tys. w 1980 r. Na koniec 1979 r. działalność rzemieślnicza prowadziło już 214 tys. zakładów. Fakt, że w 1979 r. przybyło 12,6 tys. zakładów rzemieślniczych wskazuje, że planowana na br. ich liczba powinna zostać przekroczona.

Wartość produkcji i usług rzemiosła w 1980 r. wynieść miała — według programu — 80 mld zł. Faktycznie już w 1979 r. wyniosła ona 80,6 mld zł, a w br., jak się szacuje, powinna przekroczyć 86 mld zł. Pewne opóźnienia są natomiast notowane w realizacji planów zatrudnienia w zakładach rzemieślniczych. W br. powinno ono wynieść 515 tys. osób, podczas gdy w latach 1975—1979 r. wzrosło ono z 367 tys. do 447 tys. osób. Dotychczas wzrosło ono o ok. 20 tys. osób rocznie. Mało jest więc prawdopodobne, aby w br. mogło ono wzrosnąć o 68 tys. osób.

Przekroczenie planów wartości usług przy niepełnej realizacji planów zatrudnienia upoważnia do wniosku, że czynnikiem wzrostu wartości usług częściowo jest również wzrost cen usług.

U podstaw rozwoju rzemiosła znajduje się rozwinięta pomoc kredytowa na budowę nowych zakładów. W latach 1976—1979 banki wypłaciły zakładom rzemieślniczym ok. 2,7 mld zł kredytów.

Czynnikami hamującym szybszy rozwój rzemiosła są zwłaszcza trudności w otrzymywaniu lokalizacji dla nowych zakładów rzemieślniczych oraz braki zaopatrzenia w materiały budowlane, maszyny, urządzenia i surowce. (Sb)

zainteresowani odpowiadają

TERAZ MAŁE PRALNIE

Wzwiązek z artykułem pt. „Pralnie nas nie rujną”, zamieszczonym w nr. 12 „Życia Gospodarczego” z dn. 23.III.br., Dział Usług CZSP przedstawia poniżej informację o stanie usług pralniczych i podjętych ostatnio decyzjach co do dalszego ich rozwoju.

Spółdzielczość pracy, jako podstawowy gestor usług pralniczych w kraju (udział w wykonaniu usług ok. 90 proc.) ponosi szczególną odpowiedzialność za stan i rozwój pralnictwa. Wyśiłki na rzecz jego rozwoju znajdują wyraz w ciągłej rosnącym spożyciu tych usług. W dziesięciolecie 1971—1980 wartość usług pralniczych świadczonych przez spółdzielczość pracy wzrosła z 416,4 mln zł do 1 596 mln zł.

W rozwój usług pralniczych zaangażowane zostały znaczne środki na nowe inwestycje oraz modernizację potencjału. Koncepcja rozwoju pralnictwa z lat 1965—1975, przewidująca budowę zakładów typu przemysłowego, zapewniających optymalny rozwój tych usług, pozwoliła na realizację zakładów pralniczych typu przemysłowego dużej i średniej wielkości, które sworzyły odpowied-

nią bazę usługową oraz zaplecze techniczne dla pralnictwa. Dzięki bieżąco stworzonej w latach sześćdziesiątych, rozbudowie sieci małych zakładów, typu sklepowego i punktów pralniczych, w przedmiocie dostaw morskich statków handlowych i rybackich dla potrzeb resortu handlu zagranicznego i gospodarki morskiej w latach 1976—1980. W myśl tego porozumienia same tylko Polskie Linie Oceaniczne miały otrzymać czter-

ście pralni. W obecnej sytuacji jest to jedyny realny kierunek dalszego rozwoju pralnictwa. W najbliższych latach będą budowane mniejsze pralnie, obsługujące z reguły region o promieniu nie większym niż 30 km. Koszty budowy takich obiektów nie będą przekraczać 40 mln zł, co zgodnie z Uchwałą nr 167/79 RM daje możliwość realizacji ich poza limitem inwestycyjnym. Dla zapewnienia wymaganego przyrostu usług w latach osiemdziesiątych spółdzielczość pracy zamierza wybudować 49 zakładów typu przemysłowego, o jednostkowych nakładach nie przekraczających 40 mln zł oraz 115 zakładów typu sklepowego.

W pięcioletni 1981—1985 nastąpi odczuwalne zwiększenie dostępności usług pralniczych przez zagęszczenie sieci uspołeczniczonych punktów przyjeżdż do wielkości 3 150 (wskaźnik dostępności usług zmniejszy się z 13,4 tys. mieszkańców na 1 punkt do 11,9 tys. mieszkańców) punkt.

Przyrost usług drogą bezinwestycyjną nastąpi głównie w wyniku wzrostu wydajności pracy przez usprawnienie wewnętrznej organizacji procesów usługowych w skali zakładów i całych przedsiębiorstw,

szczególnie przez usprawnienie funkcjonowania transportu technologicznego, a także przez dalsze ograniczenie przestojów i poprawę współczynników zmianowości. W pralnictwie ze względu na wysoki poziom zatrudnienia kobiet trudno organizować tryzzymanową pracę. Dopuszcza się jednak możliwość uruchomienia trzeciej zmiany w zakładach typu przemysłowego w okresach szczytów sezonowych.

Przedmiotem troski centralnych i terenowych władz spółdzielczych jest poprawa jakości, terminowości i kultury obsługi klientów. Ośrodek Badawczo-Rozwojowy Pralnictwa w Łodzi prowadzi obecnie badania na ten temat. Wykorzystanie zaleceń ośrodka przyczyni się na pewno do podniesienia poziomu jakości.

Czynnikami hamującym rozwój usług pralniczych jest ich niska rentowność. Podjęto różne działania na rzecz obniżki kosztów materiałowych, poprawy gospodarki paliwowo-energetycznej i transportowej oraz poprawy dyscypliny plac. Ponadto dla likwidacji nierentownych obiektów usługowanych będą zakłady agencyjne oraz działające na za-

śadach zryczałtowanego rozrachunku. Rozwaga się również rewizję cen na usługi pralnicze w regionach o najniższym ich poziomie.

Dla usprawnienia gospodarki remontowej maszyn i urządzeń pralniczych Centralny Związek Spółdzielczości Pracy przy współudziale Ośrodka Badawczo-Rozwojowego Pralnictwa opracował koncepcję organizacji zaplecza technicznego. Postanowiono utworzyć rejonowe bazy naprawy sprzętu pralniczego przy dużych pralniczych spółdzielniach w Warszawie, Krakowie, Wrocławiu, Poznaniu, Kielcach, Lublinie, Koszalinie, Olsztynie. Bazy te, oprócz remontów maszyn i urządzeń, będą organizatorami produkcji części zamiennych do maszyn z importu, a z tytułu podpisania umów serwisowych z większymi dostawcami maszyn z importu będą odpowiedzialne za organizowanie serwisu w okresie gwarancyjnym, jak i pozagwarancyjnym.

Wymienione działania powinny przynieść widoczne rezultaty już w najbliższym czasie i wydatnie poprawić sytuację w usługach pralniczych.

RYSZARD DĄBROWSKI
dyrektor Działu Usług
Centralnego Związku
Spółdzielczości Pracy

CENY W GORZOWIE

Inspektorzy Okręgowego Oddziału Państwowej Komisji Cen w Szczecinie oraz Państwowej Inspekcji Handlowej zainteresowali się prawidłowością ustalania i stosowania cen w zakładach produkcyjnych, gastronomicznych i usługowych w woj. gorzowskim. Wykryto sporo „nieprawidłowości”, które nazwać można po imieniu: oszustwem względem konsumentów.

Oto Spółdzielnia „Sziel” w Gorzowie aż w 14 z 18 badanych wniosków kalkulacyjnych zawyżała koszty materiałowe, robocizny i sprzedaży. Na samych zabawkach „mebelki kuchenne” (cena jednostkowa wyższa o 20 zł) firma ta „zarobiła” blisko milion złotych. Łączne zyski nieprawidłowe i korzyści niezależne wyniosły w „Szielu” — 2,4 mln zł.

Podobne „nieprawidłowości” ujawniono w spółdzielniach „Asko-Swit” oraz „Ziemia Strzelecka”. Różne grzechy i grzeski natury finansowej, głównie zawyżanie cen, miało 73 proc. badanych jednostek.

Jak widać, z kontrolą wewnętrzną nie jest najlepiej. Trzeba częściej stosować inspekcję zewnętrzną, obiektywną, np. PIH czy PKC, bądź też kontrolę społeczną.

DUŻE SKLEPY PO ROKU

W lipcu 1979 roku 25 dużych obiektów handlowych rozpoczęło pracę według nowych zasad ekonomiczno-finansowych. Kierownictwu tych obiektów przyniosło spore uprawnienia i samodzielność między innymi w sprawach zarządzania, zaopatrywania w towar, kadrowych, placowych i socjalnych.

W II półroczu ubiegłego roku firmy te osiągnęły wysoką, bo aż 25-procentową, dynamikę sprzedaży — przy średniej w całym handlu 7-9 proc. Wiceminister HWiU, prof. dr hab. Edward Wisniewski w wywiadzie dla „Gazety Handlowej” tak oto skomentował ten fakt: „... jest to przekonujący dowód skuteczności eksperymentu ekonomiczno-organizacyjnego, stymulującego aktywną politykę zakupów i intensyfikacji sprzedaży”.

Lustracje poszczególnych sklepów wykazały, że nastąpiła wyraźna poprawa ich zaopatrzenia. Supersam w Gdańsku zwiększył trzykrotnie ofertę wyrobów cukierniczych, a także dżemów, przypraw do zup, koncentratów, przetworów rybnych i soków. „Słowianin” w Poznaniu zwiększył podaż wyrobów garmażeryjnych, owoców, wędlin i wielu wyrobów produkowanych przez rzemiosło. Sklep w Nowej Hucie sprzedawał znacznie więcej mrożonek, ryb i warzyw.

Największą aktywność w wyszukiwaniu nowych źródeł dostaw wykazały „Hala Mirowska” w Warszawie — zdobyła sobie 61 nowych dostawców oraz stołeczny „Sesam” — 75 kontrahentów. SDH „Azory” w Krakowie z nowych źródeł zdobył aż 25 proc. tzw. masy towarowej.

Duże sklepy mają teraz prawo do ustalania cen artykułów firmowych oraz samodzielnego obniżania cen detalicznych. Z tych uprawnień skorzystało około 30 proc. sklepów. Obniżki cen na owoce, warzywa i nowalnie sięgały nawet do 40 proc. oficjalnej ceny detalicznej.

Jest tajemnicą publiczną, że te 25 sklepów były to placówki najlepsze. W bieżącym roku nowe zasady stosuje już 250 domów handlowych, supersamów i innych dużych sklepów. Wyniki po I półroczu br. nie są już jednak tak rewelacyjne. Samodzielność i aktywność nie przychodzi łatwo...

NAJLEPSI W ZSI

Na sukcesy spółdzielczości inwalidów — którą nieustannie chwale — składa się wiele czynników. Chyba jednym z ważniejszych jest umiejętne i konsekwentne prowadzenie współzawodnictwa pracy. Wymieńmy więc najlepsze — za 1979 rok — firmy zrzeszone w Związku Spółdzielczości Inwalidów.

Za łączną działalność rehabilitacyjno-socjalną, społeczną i gospodarczą nagrody zdobyły regionalne związki spółdzielni inwalidów w następującej kolejności: w Katowicach, Poznaniu, Rzeszowie, Krakowie, Opolu i Koszalinie. Tytuł „Najlepszej Spółdzielni Inwalidów w zakresie zatrudnienia i rehabilitacji” przyznano (po raz trzeci) SI „Elremit” w Białej Podlaskiej.

Pod względem produkcji rynkowej najlepsza była SI Przemysłu Cukierniczego „Wolność” w Elblągu; najlepszym eksporterem — SI im. H. Rutkowskiego w Warszawie, zaś najlepiej świadczyła usługi dla ludności — Wojewódzka Usługowa SI w Chorzowie. Tytuł najlepszej HSI zdobyła Międzywojewódzka Handlowa Spółdzielnia Inwalidów Warszawa-Wschód.

A.N.-J.

W OBRONIE ZIEMNIAKÓW

HENRYK KIN, JANUSZ STANKIEWICZ

Sprawa wykorzystania ziemniaków jako paszy dla zwierząt. wywołuje spore kontrowersje. Część fachowców uważa, że zboża będą stopniowo zmniejszać znaczenie wszystkich innych pasz, także ziemniaków. Zaletą zbóż jest bowiem przede wszystkim łatwość mechanizacji żywienia zwierząt. Inni teoretycy i praktycy rolnictwa uważają tę opinię za przedwczesną. Poniżej publikujemy głos w obronie ziemniaków.

REDAKCJA

IMPORT zbóż obciąża bardzo nasz bilans płatniczy. Czy nie mamy innych dróg rozwiązywania problemu paszowego?

Dlaczego znaleźliśmy się w paszowym impasie? Przyczyna jest rozwojem nożyc między tempem rozwoju produkcji zwierzęcej i roślinnej w ostatniej dekadzie. Przypomnijmy: produkcja zwierzęca średnio rocznie wzrastała o 3,7 proc., podczas gdy roślina pięciokrotnie wolniej.

Od początku lat siedemdziesiątych w gospodarce wielkofermowej, chociaż nie tylko, bo w chłopskiej specjalistycznej również, postawiono na pasze zbożowe mające pomnożyć hodowlę. Poszły za tym nakłady inwestycyjne przystosowujące duże obory, chlewnie i brojlernie do zbożowej technologii żywienia zwierząt. Wydawało się, że pasz tręściwych w kraju i z importu będzie względny dostatek. Barierą intensyfikacji hodowli upatrywano głównie w nadmiernej pracochłonności przy stosowa-

waniu innych technologii żywienia. Stworzono zarazem system preferencji cenowych zachęcających do spasilania zbożowych mieszanek przemysłowych, co niejako automatycznie zniechęciło do stosowania pasz własnych.

Sięgnijmy do przykładów.

W państwowym gospodarstwie rolnym w Knyszynie (województwo białostockie) przed pięcioma laty zaprzestano uprawiać kartofle. Dlaczego? Dyrektor PGR wyznał szczerze: „Moje przedsiębiorstwo lepiej wychodzi na nieuprawianiu ziemniaków. Chodzi o dwie sprawy. Gospodarstwo, żeby mogło posłusznie wywiązać się ze wszystkich nakazywanych upraw, musiałoby do swego obszaru przylączyć całą sąsiednią gminę. Ale i wówczas na kartofle nie starczyłoby miejsca. Nie mieszczą się one bowiem w spływających z góry rozdzielnicach. Któż im się przeciwstawia?”

Sprawa cen i dotacji. Koszt wyprodukowania kwintala suszu 7

ziemniaków wynosił prawie tysiąc złotych. Za te pieniądze można kupić dwa kwintale gotowych pasz zbożowych. Gospodarstwo posiadające suszarnię kupuje ziemniaki od chłopów po to, by je po przerobieniu na susz sprzedać dalej. Jeśli tym suszem karmiliby własne stado, załoga dostalaby po kieszeni. A jeśli sprzeda — zyska po 500 złotych za kwintal, tyle bowiem wynosi dotacja do każdego sprzedanego kwintala suszu.

Ziemniaki zostały niemal całkowicie wyrugowane z wielkofermowej hodowli. Ostali się w gospodarstwach chłopskich.

Stanisław Koprowski, rolnik ze wsi Jemieliste (woj. suwalskie) uprawia osiem hektarów kartofli — dla trzody. Na osiemnastu hektarach utrzymuje 350 świń, w przeliczeniu na 100 ha, dwa tysiące sztuk. Dwa-ścieścia razy więcej niż średnio w kraju.

Znamy również gospodarstwa upośleczone, które nie całkiem zaufał chwilowej swej cenie obfitości pasz tręściwych. Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna w Boguszewie (woj. białostockie) przed laty też postawiła na ziemniaki, w większości zresztą kupowane od okolicznych chłopów.

Z szacunkiem dla przyrody

Polska ziemia może stać się samowystarczalna. Było w tej sprawie wiele koncepcji. Miała zbawić nasze rolnictwo amerykańska kukurydza, peruwiański bobik, kanadyjska pszenica, włoskie herakleum. Jak byśmy

mieli w Polsce ukraińskie czarnoziem, holenderskie poldery i na dokładkę 250 dni słonecznych w roku. Zamierzenia były ambitne, ale nie na polskie ziemie, polski klimat i polskie tradycje.

Trzy czwarte gleb żytnio-ziemniaczanych dla pszenicy, kukurydzy czy buraków cukrowych nie jest silnym atutem. Pięciomiesięczny okres wegetacji nie jest też wielką szansą dla bobiku bądź soi. Ten zbyt surowy dla południowych kultur klimat od ziemków dobrze natomiast służy ziemniakom.

Świniom, nawet bykom wszystko jedno, czy znajdują w żłobie ziemniaki ze zbożem, czy same suche ziarno. A nam nie. Wartość paszowa dwustu kwintali ziemniaków odpowiada 50 kwintalom żyta, niewiele mniejszej ilości pszenicy lub jęczmienia. Tyle kartofli z hektara już w Polsce osiągamy, natomiast tegoż ekwiwalentu żytnio-pszenicznego nie uzyskuje nawet czołówek.

Nie bawiąc się w obrachunkowe zawołanie, nakłady na intensywną uprawę zbóż, to znaczy na nawozy sztuczne, środki ochrony roślin, a także nakłady pracy uprzedmiotowej są (przy obecnych proporcjach zmechanizowania tych prac) niewspółmiernie wyższe aniżeli przy produkcji ziemniaków.

Reasumując: tyle samo jednostek paszowych zbieramy z hektara kartofli, co z półtora hektara zbóż. Nie podważamy oczywiście zbożowej racji, bo ziarna tak czy inaczej w kraju ciągle brakuje, ale ziemniaki wcale nie muszą rosnąć kosztem pszenicy.

Czyżby więc polski producent tych walorów nie dostrzegał? Według dość powszechnej opinii, udokumentowanej zresztą badaniami, Instytutu Ekonomiki Rolnej, pracochłonność uprawy ziemniaków jest 4-5 razy większa niż zbóż. Popatrzmy na zmechanizowanie prac przy uprawie ziemniaków — 20 proc., zbóż — ponad 60 proc. Spółdzielnie kółek rolniczych regionu północno-wschodniego zainicjują tylko co dwudzieste zamówienie rolników na wywóz i rozrzucone obornika. Gdyby jeszcze pozostałe 95 proc. chłopów dysponowało porządnymi widłami i zawsze zdrowymi, młodymi rękoma — nie byłoby sprawy z nawożeniem... i planami.

Maszyny, a raczej ich brak, to jedynie wycinek problemu. Zebrane w pocie czoła ziemniaki skazane są na losy takie jak za dawnych czasów. Baza przechwalnictwa i przetwórstwa ziemniaków praktycznie obejmuje niewielki odsetek zbiorów. Prawie wszystkie kartofle kopiec się lub przetrzymuje do przednówka w piwnicach.

Przemysł przetwórczy, suszarnictwo oraz hodowla jesienią — czyli bez strat — wykorzystują piątą część zbiorów. Z pozostałych około 40 mln ton kartofli zimą i wiosną gnie, marznie, schnie od 25 do 30 proc., czyli dwa razy tyle, ile zbiera największa potęga w światowym handlu ziemniakami — Holandia. Faktycznie zatem dysponujemy 40

mln ton kartofli, a nie 50-cioma, jak podaje statystyka.

Racje i konieczności

Co przemawia za szerszym stosowaniem w żywieniu zwierząt ziemniaczano-zbożowej technologii. Po pierwsze, presja bilansu płatniczego, a po drugie — istnienie starych, sprawdzonych i pewnych metod żywienia, niesłusznie niedocenionych. Na nich właśnie zasadzała się światowa marka polskich synek i bekoni. Chodzi o kartofle, wzbogacone o pokrzywy, komosę i inne niepotrzebne chwasty. To było — i w wielu wypadkach jeszcze jest — źródłem najprostszych, ale najzdrowszych i łatwo przyswajalnych witamin, soli mineralnych, aminokwasów, dobrze zastępujących syntetyczne związki biologicznie czynne.

Aby jednak wdrożyć tę kartoflano-zbożową technologię, co dałoby znaczne zmniejszenie importu zbóż, trzeba dodatkowo przeznaczyć na pasze o wiele więcej — około 16 mln ton — ziemniaków. Skąd je jednak wziąć?

Co najmniej połowa znajduje się w zasięgu naszych rak. ale przez zimę znika między polem a korytem. Pozostałe 8 mln ton to kwestia wzrostu plonów o czterdzieści kwintali z hektara. Nie wchodzić w szczegóły, zdaniem wielu naszych rolników, naukowców i rolników, sprawa sprowadza się do dwóch rzeczy: wywiezienia i rozrzużenia obornika jesienią (a nie wiosną) oraz terminowego wykonania prac agrotechnicznych. Wszyscy oni sądzą, że już dziś polski producent, wyposażony nie tylko w kruche widły, zdolny jest zbierać 300 kwintali kartofli. W gminie Mońki (woj. białostockie) średnie plony wynoszą 350 q/ha. Ale ta gmina została dwukrotnie lepiej obdarszona maszynami do uprawy ziemniaków aniżeli inne.

Nie trzeba więc szukać nowych pól pod kartofle.

Przy obecnych sposobach przechowywania i konserwacji ziemniaków jakakolwiek zwiększenie plonów jest nam jednak niepotrzebne. Przeciwnie, powiększyłoby się tylko straty. Cała operacja miałaby sens wówczas, gdyby te marnowane dotychczas i dodatkowo uzyskane ziemniaki lepiej wykorzystywać np. przetwarzając na susz. Byłoby to — przy dodatku koncentratów — paszowy substytut importowanych zbóż.

Suszenie — jako jedna z metod lepszego wykorzystania ziemniaków na pasze nie jest zresztą nową koncepcją. Ale niektórzy z naszych rolników słysząc tę propozycję, z miejsca deklarowali się jako oredownicy oszczędzania ciężko wydobytanego polskiego węgla. Na pierwszy rzut oka bez wzięcia ołówka do ręki, wydawałoby się, że to naprawdę wielki problem. A tu chodzi o około półtora miliona ton węgla rocznie, ułamek procenta rocznej produkcji, przy założeniu, że w każdej gminie powstałaby suszarnia.

Ziemniak więc też woła o środki, ale nie wygórowane. I daje gwarancję szybkiego ich zwrotu.



Fot. S. ZUBCZEWSKI

KREDYT SZUKA ROLNIKA

KREDYT jest jednym z instrumentów oddziaływania państwa na tempo i kierunek rozwoju rolnictwa. W ostatnich latach przyszanaw Bankowi Gospodarki Żywnościowej limity kredytów inwestycyjnych nie były wykorzystywane, kredyty obrotowe w ogóle nie są limitowane. Można więc stwierdzić, że środki finansowe nie były i nie są barierą przenoszenia do rolnictwa środków produkcji oraz usług z przemysłu i innych działów gospodarki. Przyczyną wolniejszego tempa modernizacji rolnictwa nie są więc jego ograniczone zdolności finansowe, lecz niewydolność produkcyjna działów obsługujących rolnictwo.

Lata do 1974 r. charakteryzowały się bardzo szybkim wzrostem popytu na wszelkiego rodzaju kredyty, było to związane z ogólnym ożywieniem produkcyjnym na wsi i szybką poprawą sytuacji dochodowej rolników. Spadek produkcji roślinnej i zapoczątkowany tym regres w hodowli w latach 1975-1976, spowodowały ogólne pogorszenie sytuacji ekonomiczno-produkcyjnej rolnictwa indywidualnego, co znalazło wyraz również w osłabieniu zainteresowania kredytami inwestycyjnymi. W miarę postępów w odbudowie pogłowia inwentarza, oraz w związku z korzystniejszymi wynikami w niektórych gałęziach produkcji roślinnej, wzrastało także zapotrzebowanie na kredyt. Apogeum nastąpiło w 1978 r., kiedy to udzielono wsi kredytów inwestycyjnych na ogólną kwotę 12,4 mld zł, podczas gdy w pierwszym najgorszym — pod tym względem — roku obecnej pięcioletki zadawano na kwotę 7,8 mld zł. W 1979 r. ogólne wypłaty z tytułu kredytów inwestycyjnych ponownie wykazały tendencję spadkową, osiągając kwotę 11,6 mld zł. Przyczynę tego spadku upatruje się przede wszystkim w niedostatecznym zaopatrzeniu wsi w materiały budowlane, Niepokoi je-

dowlany na wsi nie spadnie w tym samym stopniu co zainteresowanie kredytem (który nb od 1 lutego br. podrożał o 1 punkt).

Korzystną okolicznością jest również to, iż kredyty inwestycyjne są obecnie racjonalnie wykorzystywane. Ponad połowa wypłat — w 1975 r. 12,2 proc. — służy finansowaniu inwestycji w gospodarstwach specjalistycznych, gdzie efektywność produkcyjna tych nakładów jest z reguły najwyższa.

Kredyty obrotowe, a więc udzielane na zakup inwentarza żywego i martwego, pasz, nawozów itp. rosły w ubiegłych latach bardziej równomiernie i znacznie szybciej niż inwestycyjne. W ub. roku wyniosły 32,6 mld zł, wobec 17,8 mld zł w 1975 r. tzn. były o 85,6 proc. wyższe. Natomiast w ciągu pierwszych 5 miesięcy br. kwota wypłat służyących finansowaniu bieżącej produkcji była o 1,1 mld zł niższa w porównaniu z analogicznym okresem ub. roku. Było to spowodowane przede wszystkim występującymi na rynku brakami środków produkcji np. pasz czy węgla (pasz tręściowych sprzedano o 16,3 proc. mniej niż w I kw. ub. roku).

Istotną zapewne rolę odegrało również podniesienie stopy oprocentowania kredytów o 1 punkt, co skłoniło rolników do większego angażowania środków własnych (przedtem bardziej opłacało się zaciągać pożyczki, nie naruszając własnej wyżej oprocentowanych oszczędności).

Teza ta znajduje potwierdzenie w spadku wkładów oszczędnościowych w bankach spółdzielczych. Za okres 5 miesięcy spadek ten wyniósł około 5,8 mld zł i choć ma on charakter sezonowy — na wiosnę rolnicy wydają, po zbiorach zarabiają — to jednak był głębszy niż w poprzednich latach, kiedy wkłady malały w tym okresie o ponad 3 mld zł.

Reasumując, ostatnie półtora roku charakteryzuje się tym, że w przeciwieństwie do pierwszych lat siedemdziesiątych, kiedy rolnik szukał kredytu, obecnie kredyt szuka rolnik. I dobrze byłoby, żeby go znalazł, co wszakże zakłada, iż najpierw rolnik znajdzie towar, którego potrzebuje.

PAWEŁ KAPUŚCINSKI

IDA TRUSKAWKI

W EDŁUG najbardziej aktualnych szacunków Centralnego Zarządu Ogrodnictwa, spółdzielczość ogrodnicza skupi w bieżącym roku około 120 tys. ton truskawek, czyli tyle samo, ile w ubiegłym roku. Potrzeby zgłoszone przez przemysł (146,9 tys. ton), rynek (18 tys. ton) oraz eksport (4,9 tys. ton) są znacznie wyższe — opiewają na 170,7 tys. ton. W związku z niewystarczającą podażą, uspołeczniony sektor rynku otrzyma nieco mniej tych owoców niż początkowo planowano, tzn. około 105 tys. ton (w 1979 r. — 9,8 tys. ton). Najwyższe dostawy na rynek — 15,1 tys. ton zanotowano w rekordowym, pod względem urodzaju truskawek, 1978 roku. Ponieważ jednak od tego czasu handlowi uspołecznionemu przybył w sukurs bardzo operatywny partner w postaci handlu agencji, ocenia się, że rynek będzie zaopatrzony lepiej niż w ubiegłym roku. Niestety, sezon truskawkowy, rozpoczynający się z dużym opóźnieniem, trwać będzie krócej niż zwykle.

W 1979 r. już od 5 czerwca planatorzy dostarczali do punktów skupu po kilkadziesiąt ton dziennie; dwa lata temu sezon rozpoczął się 10 czerwca, natomiast w bieżącym roku podstawowe zbiory truskawek wypadną dopiero na przełomie czerwca i lipca. W szczycie podaży ceny detaliczne powinny spaść do poziomu ubiegłorocznego, tzn. do 19-26 zł/kg, w zależności od rejonu.

Najdotkliwiej brak postępu w produkcji truskawek odczuje przemysł, który otrzyma do przerobu nie 146 tys. ton jakby sobie tego życzył, lecz około 104 tys. ton. W tej sytuacji obowiązywać będzie bardzo oszczędne gospodarowanie tym surowcem. Przede wszystkim chodzi o wykorzystanie rozbudowanego w ostatnich latach potencjału zamrażalni i chłodzi, które przerabiają truskawki na mrożonki

— cenny towar eksportowy. (Wywóz w stanie świeżym jest nieznaczny i wynosi kilka tysięcy ton). Istnieją możliwości zamrożenia około 73 tys. ton truskawek, przewidywane zaopatrzenie tych zakładów nie przekroczy pięćdziesięciu kilku tysięcy ton. Będzie się więc dążyć do ograniczenia produkcji mniej szlachetnych przetworów, jak np. pulpy i moszczu, na rzecz maksymalnego powiększenia produkcji mrożonek.

Mimo że generalnie podaż owoców będzie w tym sezonie niższa od możliwości ich przerobienia, nie można wykluczyć, iż w szczycie dostaw wystąpią lokalne trudności z ich zagospodarowaniem. W latach, w których sezon zbiorów był krótszy, skup charakteryzował się dużymi szczytami dziennych dostaw. Na przykład w ubiegłym roku, kiedy ogólny skup był o ponad 20 tys. ton niższy niż w 1978 roku — w ciągu dwóch dni planatorzy dostarczali ponad 10 tys. ton dziennie, podczas gdy rok wcześniej dzienne dostawy ani razu nie przekroczyły 10 tys. ton. W skali kraju odbiorcy uspołecznieni są w stanie zagospodarować do 12 tys. ton truskawek dziennie.

P.K.



Fot. S. ZUBCZEWSKI

Bieżące kłopoty często przesłaniają nam bardziej długofalowe zadania, mówiąc górnolotnie — strategię społeczno-ekonomiczną lat osiemdziesiątych. A znajomość tej strategii, stała jej obecność nawet w szczegółowych rozstrzygnięciach bieżących — to sprawa niezwykle ważna i to nie tylko z ekonomicznego punktu widzenia. Nasi Czytelnicy nie raz nam zarzucają, że zbyt wiele piszemy o dzisiejszych trudnościach, które oni przecież i tak odczuwają na własnej skórze, a za mało o tym, jakie są perspektywy na przyszłość, jak i kiedy sobie z tymi trudnościami poradzimy.

Z tego punktu widzenia (ale nie tylko) warto zalecać wywiad z prof. Władysławem Baką, jaki ukazał się w ostatnim numerze „Razem”. Profesor zaczyna swój wywiad od określenia czynników, które trzeba brać pod uwagę, ustalając strategię rozwojową. Wśród tzw. czynników niezależnych bardzo silnie podkreśla czynniki wewnętrzne. Chodzi mu tu o strukturę i tendencje demograficzne, ale nie tylko. Zwraca uwagę na pewne nawyki, na styl życia, strukturę konsumpcji. Być może, nie jest zbyt precyzyjne określanie tych czynników, jako niezależnych, ale na pewno oddziaływanie na nie jest procesem trudnym, długotrwałym i skutecznym tylko do pewnych granic.

Strategia lat osiemdziesiątych wyznaczana jest przez dwie przeciwstawne tendencje. Z jednej strony rosną potrzeby i aspiracje społeczeństwa, z drugiej strony coraz bardziej ograniczone są możliwości zwiększania ilości będących do dyspozycji czynników wytwórczych. „Pogodzenie” tych tendencji może się odbyć tylko w jeden sposób — przez podwyższenie efektywności gospodarowania. Tylko wtedy ograniczone zasoby pozwolą na coraz lepsze zaspokajanie potrzeb społecznych.

Można tu dodać, że deficyt poszczególnych czynników wytwórczych limituje nas obecnie w różny sposób. Najbardziej — deficyt surowców i energii. To też musi być „wkalkulowane” w efektywnościową strategię. Rozmowa „Razem” koncentruje się w swych rozważaniach głównie na sposobach myślenia i działania, na potrzebie kształtowania proektywnościowych postaw. Na przykład uważa za szkodliwe popularne powiadzenie „postęp techniczny musi kosztować”, gdyż akceptuje on koszty bez oceny efektów.

Wiele uwagi prof. Baka poświęcił sprawie cen. Przy cenach zaopatrzeniowych stwierdza, że nie ma innej formuły niż „cena prawdy”. Zachodzi jednak pytanie, co za tę cenę prawdy znać. Czy istniejące koszty społeczne (a w naszych warunkach wcale nie tak łatwo je określić), czy może cena światowa? Oba rozwiązania mają swoje plusy i minusy, ale wielu ekonomistów opowiada się za tym drugim rozwiązaniem, uważając, że taka konfrontacja z ceną światową jest najlepszym weryfikatorem naszych producentów, a równocześnie pomaga w znalezieniu najkorzystniejszego miejsca w międzynarodowym podziale pracy.

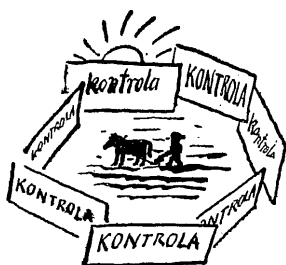
Wróćmy jednak do rozmowy z prof. Baką. Co do cen detalicznych reprezentuje on pogląd, że artykuły konsumpcyjne należy podzielić na trzy grupy — podstawowe, których ceny ustala bezpośrednio państwo, poza podstawowe, ale mające wpływ na poziom i strukturę spożycia, których ceny ustalają producenci pod kontrolą i ścisłym nadzorem państwa i grupę towarów luksusowych, których ceny wyznaczałyby ze swobodnej gry popytu i podaży.

Na uwagę zasługuje podkreślenie konieczności zachowania związku polityki cen i dochodów, potrzeby wnikliwej analizy budżetów rodzinnych i opracowanie minimum socjalnego, jako punktu wyjścia wszelkich rozważań w tej dziedzinie. Autor zwraca uwagę również na przewidywanie reakcji konsumentów, którzy nie muszą wcale racjonalnie odnosić się do zmian cenowych.

Końcowa część wywiadu poświęcona została sprawom zarządzania. Autor uważa, że gospodarka zdyscyplinowana — to wcale nie znaczy ściśle scentralizowana. Zbytne wnikanie w szczegóły prowadzi do utraty panowania nad całością i zaniżania poczucia odpowiedzialności na niższych szczeblach. Silne planowanie strategiczne nie wyklucza wzrostu kompetencji przedsiębiorstw. Błądne jest bowiem przekonanie, że limit i nakaz są skuteczniejsze od sterowania parametrami ekonomicznymi.

S. C.

żywocik gospodarczy



W ciągu pięciu miesięcy 1980 r. Spółdzielnie Kółek Rolniczych w Hrubieszowie odwiedziło 48 różnych kontroli. Średnio co trzy dni pojawiała się nowa ekipa kontrolna, a stara oczywiście jeszcze pracowała. Niekiedy ekipy przyjeżdżały równocześnie nie o sobie wzajemnie nie wiedząc. Marnotrawstwo jest podwójne, obejmuje bowiem i pracę kontrolerów i wszystkich pracowników kontrolowanych, wciąż odrywanych przez kontrole od zajęć. Trudno powiedzieć, że w Polsce jest wszystko za bardzo kontrolowane, natomiast za dużo jest rozmaitych aparatów kontroli i są one nazbyt wyspecjalizowane. Każda kontrola kontroluje tylko coś tam. Jedna sprawozdawczość, druga zabezpieczenie przeciwpożarowe, trzecia książki rachunkowe itd. Byłoby pożyteczne, gdyby jedna kontrola umiała kontrolować wszystko co potrzeba, bo ona potrafiłaby może także stwierdzić czy cała działalność placówki ma sens do kupu wzięwszy.

Wyspecjalizowane kontrole wykrywają tylko prawdy cząstkowe i wcale nie niespójne.

W Trójmieście jest dostatek staniów do numeru 3 włącznie, natomiast większych w ogóle nie ma i żeńska ludność nadmorska fałuje swoimi ogromnymi biustami. Sądzić by można, że zawiniła niewiedza producentów o biustie nr 1, 2 i 3 w ogóle dziś nie nosi staniów, a stosują je tylko kobiety o większym stanie posiadania. Gdyby więc przemysł o tym nie wiedział i produkował równo ilości wszystkich numerów, siłą rzeczy duże rozmiary byłyby wykupione, a małe, nie mające zbytu zalegałyby sklepy. Przyczyna jest wszakże inna. Przemysł wie wszystko o biustach i modzie, ale obawiając się oszczędności oszczędności materiałów. Robi więc nie te stani, na które jest zapotrzebowanie,



nowości wydawnicze

OSSOLINEUM

„Z DOŚWIADCZEN METODOLOGICZNYCH PROGNOZOWANIA SPOŁECZNO- EKONOMICZNEGO I TECHNICZNEGO”, s. 239, zł 55,-

PAN. Komitet Badań i Prognoz Polska 2000. 2/1979

Tom stanowi prezentację opracowań przygotowanych na konferencjach metodologicznych, prowadzonych przez Komitet Badań i Prognoz, „Polska 2000” PAN. Cz. 1 — prognozowanie z planowaniem; cz. 2 — prognozowanie z planowaniem; cz. 3 — prognozowanie demograficzne; cz. 4 — prognozowanie społeczne; cz. 5 — prognozowanie ekonomiczne; cz. 6 — prognozowanie techniki i nauki.

„RADZIECKIE BADANIA NAD II WOJENĄ ŚWIATOWĄ”. Tł. z ros., s. 163, zł 36,-

Praca dokumentuje znaczenie udziału ZSRR w II wojnie światowej oraz wielkość wkładu państwa radzieckiego w zwycięstwo koalicji antyhitlerowskiej. W prezentowanych artykułach przedstawiono odbicie problematyki wojennej w życiu politycznym, ekonomicznym, naukowym i kulturalnym społeczeństwa radzieckiego.

MŁODZIEŻOWA AGENCJA WYDAWNICZA

BOGDAN HILLEBRANDT — „ZWIAZEK MŁODZIEŻY POLSKIEJ”, s. 440, 16 tabl., zł 80,-

Książka ujmuje całokształt dzieł ZMP w skali całego kraju. Przygotowa-

na została w oparciu o materiały źródłowe, na które składają się: dokumentacja Zarządu Głównego ZMP oraz Zarządu Stołecznego ZMP, prasa organizacyjna („Polska”, „Standard Młody”, „Po Prostu”), a także broszury wydawane do celów organizacyjnych i szkoleniowych. Autor podjął próbę dokonania oceny działalności organizacji ZMP z perspektywy historycznej.

WYDAWNICTWA SZKOLNE I PEDAGOGICZNE

STANISŁAW BEREZOWSKI — „METODY BADAŃ W GEOGRAFII EKONOMICZNEJ”, s. 104, zł 20,-

W pracy zamieszczono charakterystykę nowych metod badawczych stosowanych w geografii ekonomicznej. Autor proponuje odejście od opisowo-statystycznego nauczania zagadnień gospodarczego nauczania zagadnień gospodarczych i przejście do ujęć problemowych, przede wszystkim w zakresie lokalizacji produkcji i regionalizacji gospodarczej.

ALICJA SĄKIEWICZ — „EKONOMIKA I ORGANIZACJA PRACY”. Cz. 2.

Podręcznik dla semestrów 3 i 4 politechnicznego studium zawodowego, s. 191, zł 13,-. Podręcznik zawiera wiadomości dotyczące zatrudnienia w przekroju zawodowym i kwalifikacyjnym. Omówiono rynek pracy, programowanie i planowanie zatrudnienia, siły roboczej oraz zadania i organizację wydziałów zatrudnienia. Przedstawiono zagadnienia z zakresu polityki i systemu płac, a także przeprowadzono analizę układu człowiek-maszyna-środowisko.

WYDAWNICTWO PRAWNICZE

MARK MAREK — „PROBLEMY JAKOŚCI W OGÓLNYCH WARUNKACH UMÓW”, s. 212, zł 50,-

Przedmiotem pracy jest analiza i próba oceny uformowania zagadnień jakości i jej ochrony w podstawowych ogólnych warunkach umów. Rozważania obejmują wyłączenie prawa polskie. Po przedstawieniu ogólnych problemów dotyczących prawnej jakości jakości, kryteriów jej oceny, instrumentów ochrony jakości, roli i treści ogólnych warunków umów, autor rozważa odpowiedzialność za należytą jakość w umowach sprzedaży, w umowach inwestycyjnych i w umowach o prace naukowo-badawcze.

KRAJOWA AGENCJA WYDAWNICZA

FRANCISZEK KOLBUSZ — „ROLNICTWO W EUROPEJSKICH KRAJACH RWPG”, s. 136, zł 18,-

Publikacja poświęcona podstawowym problemom polityki rolnej i rolnictwa europejskich krajów RWPG. Procesy rozwoju i przemian społecznych na wsi i w rolnictwie krajów socjalistycznych, przedstawione na tle historycznym, rozpatruje autor w dwóch podstawowych aspektach: rozwoju sił wytwórczych oraz metod uprzemysłowienia produkcji rolniczej i kształtowania kompleksów agropromysłowych.

MIECISŁAW GAJEWSKI — „REPUBLIKA PORTUGALSKA”. Rzecz. Portugalska, s. 213, 18 tabl., zł 40,-

Zarys historii Portugalii, przemiany polityczne, gospodarcze i społeczne w tym kraju, dokumentalny zapis wydarzeń z „rewolucji goździków” (kwiecień

1974 r.), działalność głównych partii politycznych i sylwetki ich przywódców (m. in. Alvaru Cunhala, Mario Soares). Ponadto: wybór opinii prasy światowej o rozwoju sytuacji w Portugalii, kalendarium wydarzeń od momentu proklamowania tego kraju republiką (25.4.1974) do sierpnia 1979 r.

BOHDAN RUDNICKI — „LIGA DWUDZIESTU I ARABSKA NAFTA”, s. 472, il., zł 70,-

Krótką historią odkrycia i rozwoju eksploatacji ropy naftowej, powstanie międzynarodowych monopolów, toczony przez nie wielki spór o podział sfer wpływów. Ukazano również walkę państw naftowych, głównie arabskich, o nacjonalizację zasobów ropy naftowej w nawiązaniu do wydarzeń gospodarczych i politycznych związanych z kryzysem energetycznym.

INSTYTUT WYDAWNICZY CRZÓW

JERZY MIKULSKI — „ZAKŁADOWE PLANOWANIE SPOŁECZNE”, s. 172, zł 31,-

Celem pracy jest pokazanie sposobu planowania społecznego w zakładach pracy, nastawionej szerzej na potrzeby ludzi, ujmowanie planowania w sposób zintegrowany oraz stworzenie takiego planu, który jednocząc czynniki oddziałujące na osobowość pracownika, stworzyłaby mu motywację do pracy. Aneks zawiera zarządzenie ministra pracy, plac i spraw socjalnych, wykaz wskaźników zakładowego planowania społecznego, Kartę Potrzeb Pracownika.

JOZEF PENC — „GOSPODAROWANIE CZASEM PRACY”, s. 131, zł 27,-

Człowiek w Procesie Pracy. Autor zajmuje się problemem racjonalnego gospodarowania czasem pracy. Dokonuje analizy stanu i uwarunkowań marnotrawstwa czasu pracy. Wskazuje

na mechanizmy i środki podniesienia poziomu jego wykorzystania.

LEONARDA DOBRZELECKA, BARBARA KOCH — „PRACOWNIK-UCIEK”. Przywileje i obowiązki kształtujące się w szkołach, s. 83, zł 14,-

Książka o charakterze poradnika obejmuje wiadomości (wg stanu prawnego na dzień 30 listopada 1979 r.) na temat uprawnień i obowiązków pracowników kształcących się w szkołach podstawowych, zasadniczych, średnich i wyższych systemem zocymym, wieczorowym i eksternistycznym, a także w szkołach z całkowitym oderwaniem od pracy. Uwzględniono także uprawnienia przysługujące uczestnikom studiów podyplomowych.

STEFAN KASPRZYK — „INNOWACJE”. Od koncepcji do produkcji, s. 224, zł 45,-

Celem książki jest rozwinięcie wybranych organizacyjnych zagadnień rozwoju techniki, pozwalające na pogłębienie znajomości struktury i warunków procesów innowacyjnych. Autor omawia problemy sterowania procesami innowacyjnymi, przygotowanie, wdrażanie i rozpowszechnianie innowacji.

CENTRALNY ZARZĄD SPÓŁDZIELCZOŚCI ROLNICZEJ

ROMAN STACHURKA — „INTENSYFIKACJA PRODUKCJI ROLNEJ”, s. 128, zł 18,-

Perspektywy Spółdzielni Wiejskiej. W broszurze tej wiele miejsca poświęcono problemowi produkcji, konserwacji i uszczelniania produktów rolnych, a zwłaszcza psu. Autor zwraca także uwagę na zagadnienia związane z organizacją zarządzania, z wyborem optymalnych decyzji, odgrywających wielką rolę w procesie intensyfikacji produkcji rolnej.

Rys. A. PIWŃSKI

giełda samochodowa

Swego czasu postulowałem na łamach „Giełdy”, aby samochody oferowane do sprzedaży posiadały karteczki z informacjami o cenie, roku produkcji, przebiegu itp. Karteczki te powinny być wydrukowane przez kierownictwo giełdy i wręczone każdemu sprzedającemu przy wjeździe na plac giełdowy. Przez rok prawie nic się w tej materii nie działo... ostatnio zauważyłem, że większość samochodów coś takiego posiada. Wykonuje te „tabliczki informacyjne” ktoś z własnej inicjatywy na zasadzie stempla na kartce z zeszytu i sprzedaje za przysłówkowe „dwie dychy”. Wartość faktyczna jest w zasadzie groszowa. Pytam, dlaczego dyrekcja WSS Społem Oddział Ochoty w Warszawie, mając — sądząc — lepsze możliwości, tak bardzo się broni przed inkasowaniem tych powiedzmy nie 20 zł, a 10 zł, za te tak ułatwiające życie giełdowcom druczki.

Na warszawskiej giełdzie notowano (podajemy ceny wywoławcze):

FIAT 125p — 1500 z 1980 roku po 3 tys. km — 345 tys. zł, egzemplarz z 1978 roku po 33 tys. km — 255 tys. zł, a z roku 1977 po 41 tys. km — 235 tys. zł, model 1300 z 1975 roku po 76 tys. km — 177 tys. zł;

FIAT 126p z roku 1980 model 650 po 1.6 tys. km — 180 tys. zł, egzemplarz 600 z 1977 po 35 tys. km — 120 tys. zł, a z 1976 po 40 tys. km — 125 tys. zł, z 1975 roku — 115 tys. zł;

FIAT 132 model 1800 z roku 1976 po 85 tys. km — 410 tys. zł, a GLS

1800 z 1977 roku — 425 tys. zł, model 2000 z 1979 r. po 11 tys. km — 570 tys. zł;

ZASTAVA 1100 p z 1980 roku po 10 tys. km — 320 tys. zł, egzemplarz z 1977 roku po 60 tys. km — 235 tys. zł;

ZAPOROŻEC z 1976 roku po 30 tys. km — 140 tys. zł, inny z tego samego roku, ale po 60 tys. km — 110 tys. zł;

LADA model 1500 S nowy egzemplarz — 485 tys. zł, z 1977 roku, po 62 tys. km — 265 tys. zł, a także — 285 tys. zł, z roku 1979 po 12 tys. km — 400 tys. zł;

TRABANT 601 z 1977 roku po 33 tys. km — 140 tys. zł, z roku 1973 po 84 tys. km — 130 tys. zł, a z roku 1972, po remoncie — 110 tys. zł, a także — 85 tys. zł;

MAZDA 323 fabrycznie nowa — 720 tys. zł, a także — 700 tys. zł;

TOYOTA COROLLA, nowa — 750 tys. zł, a także — 720 tys. zł (zarówno „Mazda”, jak i „Toyota” były bardzo licznie reprezentowane);

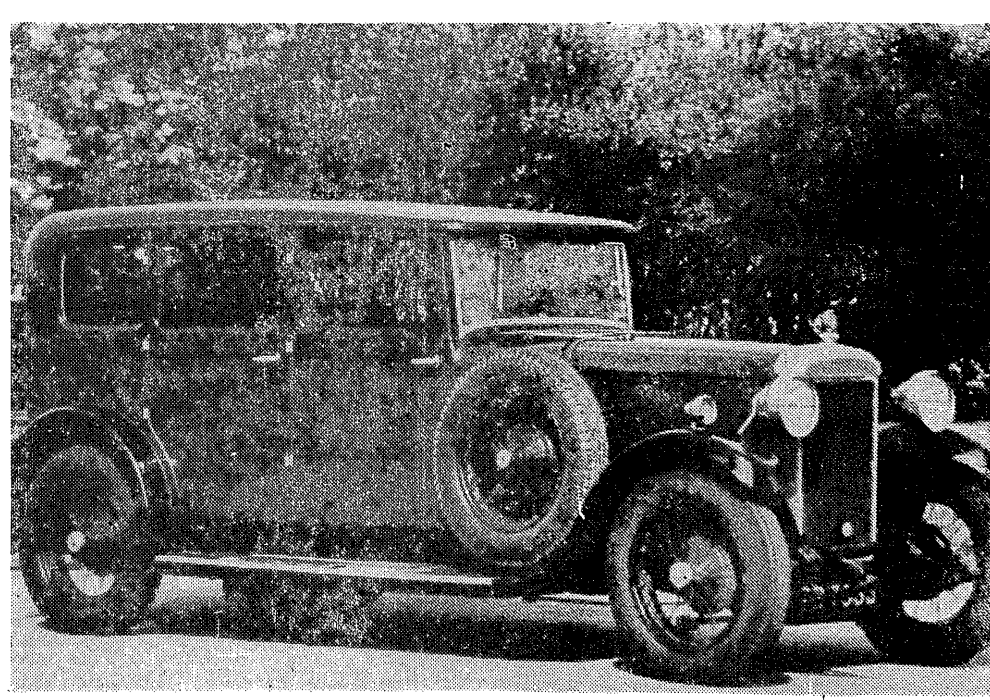
HONDA CIVIC z 1977 roku — 450 tys. zł;

DATSUN 100 AF2 z 1978 roku po 28 tys. km — 470 tys. zł;

VOLKSWAGEN model 1300 (garbus) z 1973 roku — 175 tys. zł; model 1302 z 1972 roku po 76 tys. km — 250 tys. zł, a z 1968 roku, po remoncie — 95 tys. zł;

PONTIAC automatic z 1976 roku, po 27 tys. mil — 520 tys. zł.

S. Z.



Daimler M 16/20 z 1931 roku.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Wydawnictwo społeczno-gospodarcze

REDAGUJE ZESPÓŁ: Stefan Ancerewicz, Jacek Boldak, Stanisław Chełstowski (I zastępca redaktora nacz.), Lech Froelich, Maria Gąwronowska (redaktor techniczny), Anna Kusko, Andrzej Lubowski, Marcin Makowiecki, Eugeniusz Możejko, Andrzej Nalczyk-Jawcki, Grzegorz Piskorski, Andrzej Piwoński (red. graficzny), Zuzanna Regal, Marian Sikora, Karol Szwarc (zastępca redaktora nacz.), Elżbieta Tadeusik (zastępca sekretarza redakcji), Stefan Zubelewski (fotoreporter).

ADRES REDAKCJI: 00-681 Warszawa, ul. Hoża 35 (skrytka pocztowa nr 7 — 00-950 Warszawa). Telefony: redaktor naczelny i sekretariat 28-06-28, zastępca redaktora naczelnego 21-55-57, sekretarz redakcji 28-83-83, redaktorzy: 28-63-42, 28-28-54. Nie zamówionych artykułów redakcja nie przyjmuje, a w razie opublikowania zastrzega sobie prawo ich skracania.

WYDAWCA: RSW „Prasa-Książka-Ruch” — Wydawnictwo Współczesne, 00-490 Warszawa, ul. Wilejska 12, telefon 28-24-11.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” — w miastach wojewódzkich. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

WARUNKI PRENUMERATY. Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach: od 25 listopada na I kwartał i I półrocze roku następnego oraz cały rok następnego: do 10 marca na II kwartał i II półrocze roku bieżącego; do 10 września na IV kwartał i IV półrocze roku bieżącego. Cena prenumeraty: kwartalnie — 7 zł, półrocznie — 13 zł, rocznie — 25 zł. Jednostki gospodarki społecznej instytucje, organizacje i wszelkiego rodzaju zakłady pracy zamawiają prenumeratę w miejscach pocztowych i u doręczycieli. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, Instytucja i zakład pracy. Sprzedaż egzemplarzy numerów zdeklarowanych na uprzednie zamówienie prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa-Książka-Ruch”, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28.

DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” — 00-624 Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5 Numer indeksu 38506.